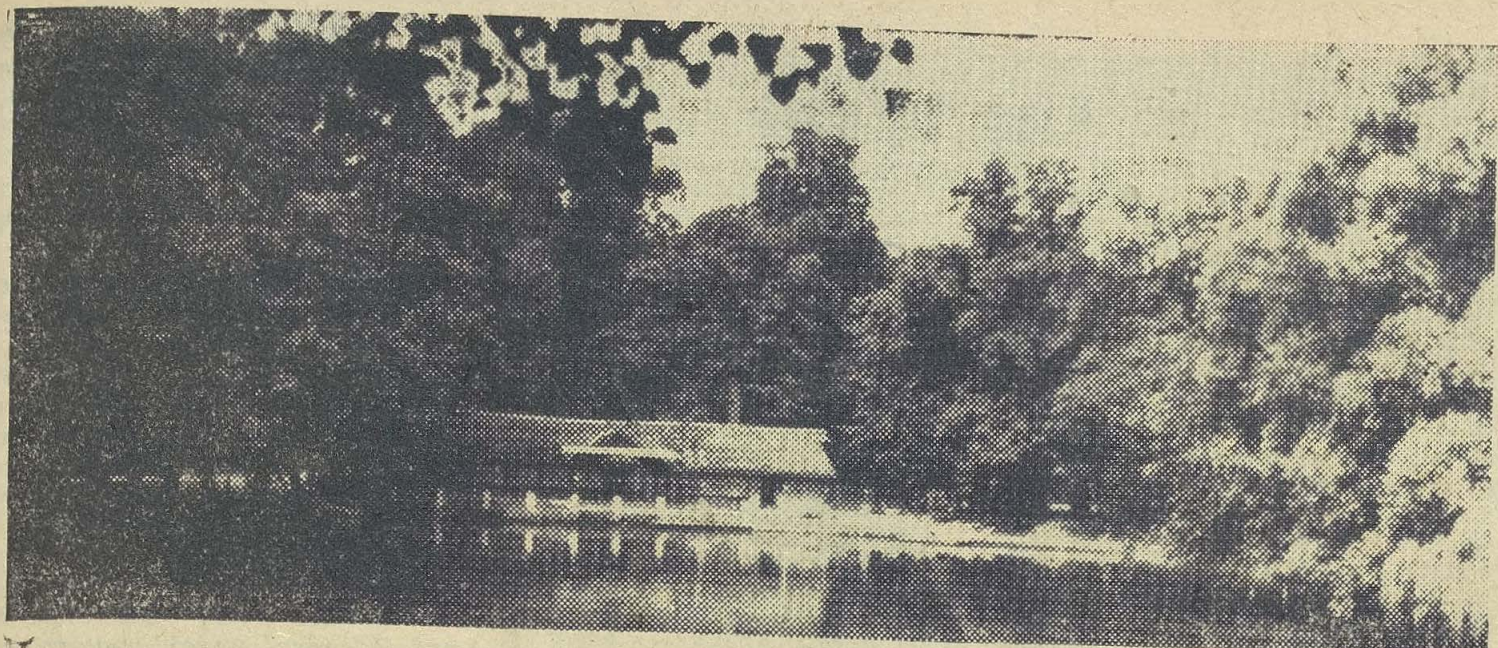




LEGNICKA „WENECJA“

Fot. M. Czarnecka

W 7 CZERWCU 1960 roku Zakład Energetyczny, Powiatowa Stacja San-Epid, Wydział Architektury i Budownictwa oraz wszystkie instytucje do tego powołane wydały zgodną opinię, iż lokal przy ul. Orła Białego 4 w zupełności nadaje się na prowadzenie baru-kawiarni. Od tego czasu nikt nie wnosił zastrzeżeń — nawet wówczas, gdy od Spółdzielczych Zakładów Przemysłowo-Handlowych „Polkat” — kawiarnię przyjął Julia Jurgiel.

A było to 5 maja 1961 roku. Wydział Handlu Prezydium MRN w Legnicy udzielił zezwolenia Julii Jurgiel na prowadzenie baru-kaw-

Jakim cudem czy też prawem z baru-kawiarni powstała raptem i niespodziewanie restauracja z wyszynkiem i działalnością rozrywkową — tego w Wydziale Handlu MRN nie umiał mi nikt wytłumaczyć.

A przecież tenże sam Wydział Handlu w piśmie z dnia 5 maja 1961 r. stwierdza, że bar-kawiarnia „Wenecja” powinien być otwarty tylko w godzinach wieczorowych, i że lokal ten będzie miał charakter wybitnie sezonowy.

Na tej podstawie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej pismem z dnia 5 maja 1961 r. obniżyło opłatę za zezwolenie na prowadze-

no-higienicznym, że drewniany budynek ulega stopniowej, lecz systematycznej dewastacji, a właściciel lokalu ani myśli o przeprowadzeniu jakichkolwiek bieżących remontów związanych z konserwacją i zabezpieczeniem budynku. Co jest rzecz jasna elementarnym obowiązkiem w takich razach i powinno być zarówno zawarowane w umowie jak i pilnie kontrolowane.

Kilka tygodni temu zamknięto „Wenecję”. W miejscu dotychczasowej „kawiarni” Miejski Dom Kultury postanowił otworzyć tu klub. I wówczas dopiero obecna na miejscu komisja — w skład której weszli przedstawiciele zainteresowanych instytucji — orzekła, że budynek w dzisiejszym stanie absolutnie nie nadaje się do użytku. Instalacja elektryczna grozi powstaniem pożaru, warunki sanitarno-pomieszczeniowe higieniczne — okropne; budynek zaś wymaga właściwie gruntownego kapitalnego remontu: 15-centymetrowe szpary w ścianach, walące się podłoga itp. zagrażają bezpieczeństwu.

Powstałe pytanie: dlaczego przez okres trzech lat żadna z wielu komisji, które odwiedzały lokal nie ujawniła tego, że właściciel-dzierżawca dopuścił do dewastacji budynku nie licząc nic na jego konserwację?

Dopiero teraz, gdy Miejski Dom Kultury zamierza uruchomić tu klub, zainteresowane czynnikami domagają się przeprowadzenia kapitalnego remontu, od tego uzależniając wydanie zezwolenia na otwarcie klubu.

Wydaje się, że coś tu nie jest w porządku. To po pierwsze. Po drugie — za obecny stan budynku winien chyba bezwzględnie odpowiadać były właściciel-dzierżawca. A po trzecie — swoją drogą całą tą sprawą winno się gruntownie zająć kierownictwo Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy.

ZDZISŁAW GAWRŃSKI

Wprowadzenie czasu letniego

Na podstawie uchwały Rady Ministrów wprowadza się czas letni w nocy z 23 na 26 maja 1963 o godzinie 1 minut 00 czasu bieżącego obowiązującego. A więc w nocy z soboty na niedzielę przesuniemy wskazówki zegarków z godziny 1 na godzinę 2 minut 00, która będzie godziną początkową czasu letniego (wschodnio-europejskiego). Czas letni będzie obowiązywał do 28 września br.

(ag)

Listy czytelników Brawo Magazyn WL!

Cieciałbym z ogromną radością przyjąć i opublikować inicjatywę redagowania „Magazynu W. L.”. Proponuję nazwę „Legnickie mi-chałki”.

Kto wymyśli lepszą? Ponieważ humor z zeszytów w piśmie numerze oryginalności nie grzeszy — dowcipy te opowiadałem już w epoce mojej szkolnej młodości. A było to dawno, o dawno — proponuję

Szanowny Panie Redaktorze! Aby już ostatecznie zakończyć dyskusję na temat kiosku przy ul. Poznańskiej, ośmieliłem się zauważyć, że w obszernym wydawnictwie Zdzisława Burka, opublikowanym w Nr 20/320 „Wiadomości”, zawierającym krótki zarys historii legnickiego „Ruchu” z uwypukleniem niewąt-

wspólne wyszukiwanie rzeczywiście legnickich dowcipów i przejeżdżać. Sądząc, że inni pójdą w me ślady i „ubaw” na długo zapewniony.

OD REDAKCJI: Proponujemy znakomitą. Oglaszamy więc nieustający konkurs na zbieranie „michalków”. Drukowane dowcipy będziemy honorować wg. stawek redakcyjnych.

pliwych zasług tego przedsiębiorstwa — nie ma wzmianki o sprawie najistotniejszej. Zdzisław Burek nie wypowiada się bowiem na temat przybliżonego przynajmniej terminu otwarcia tego kiosku, a o to przecież jedynie chodzi.

Łącząc wyrazmy szacunek. I. Pressler

to powinno być lepsze, a nie gorsze. To samo z mlekiem: w niedzielę i święta trzeba z końca miasta jechać do śródmieścia, gdzie co kilkadziesiąt metrów jest otwarty sklep. Prosimy napisać o tym w „WL” i niech PSS się dowie, że my chcemy chleba o godz. 7, a nie o godz. 8.30, a jeszcze lepiej — o godz. 6.30.

STAŁY CZYTELNIK

Strona 3 — KRYSZYŃA FRA-NUSZ drukuje pierwszą część reportażu o podległym miasteczku PROCHOWICE. Reportaż nosi tytuł „KOMU MIESZKANIE?” i jest relacją na temat nieprawidłowości w przydziale mieszkań, jakie w Prochowicach zauważył dziennikarz.

Na tej samej stronie ROMUALD NADER tłumaczy dlaczego „MAHOMET UTRUDNIA EKSPORT”. Chodzi oczywiście o eksportową produkcję legnickich zakładów przemysłowych.

Polecamy w numerze:

Natomiast, aby dowiedzieć się, co ma do rzeczy Mahomet — należy koniecznie przeczytać artykuł.

Strona 5 — Dalszy ciąg dyskusji o służbie zdrowia w cyklu „JEST JAK JEST”. Tym razem drukujemy na prawach wolnej trybuny czytelników

cztery listy wiążące się z opublikowanym dwa tygodnie temu wyjaśnieniem lek. med. Dr. Jurczaka.

Na tej samej stronie list w sprawie dyskusji „MŁODOC, PRZYJAZN, MIŁOŚĆ”.

Strona 8 — MAGAZYN: ciekawostki, sensacje ze świata oraz stały reportaż KRYSZYŃA FRA-NUSZ tym razem pt. „STY-NAL NOCY SYLWESTROWEJ”.

Program telewizyjny oraz program imprez i kin znajduje Czytelnik na stronie 6.

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 21 (321) Rok X

24 — 30 maja 1963 r.

Cena 1.50 zł

W dniu dzisiejszym inaugurujemy w Legnicy obchody XX rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego. Uroczystości te — nieprzypadkowo zresztą — wiążemy ze świętem Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, który teraz właśnie kończy 18 lat swego istnienia.

Kiedy spojrzymy na historię naszej legnickiej Szkoły Oficerskiej KBW dochodzimy do wniosku, że trudno o bardziej wymowny przykład serdecznej, codziennej więzi wojska ze społeczeństwem.

szym. Bocznica kolejowa dla huty miedzi jest ich dziełem. Starsi legniczanie pamiętają — dziś już historyczną tylko — linię trolejbusową przez nich zakładaną. A tradycyjnie przeprowadzana ochrona walów przeciwpowodziowych, pomoc w instalowaniu światła jarzeniowego, odbudowa basenu kąpielowego, wiele, wiele godzin przez pracowników przy żniwach w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Nie sposób zresztą wszystko wymienić. Trudno nie wspomnieć jednak o tym, że

ludowego Wojska Polskiego.

Stemą dziś przeto żołnierzom, podoficerom i oficerom KBW — a poprzez nich całemu ludowemu Wojsku Polskiemu nasze gorące, serdeczne pozdrowienia. Wierzymy, że — jak pisał przed paru dniami na łamach Trybuny Ludu generał dywizji Zygmunt Duszyński, znany przyjaciel naszego miasta — „...dzięki braterskiej współpracy z Armią Radziecką, Narodową Armią Ludową NRD, Czechosłowacką Armią Ludową i siłami zbrojnymi pozostałych sygnatariuszy Układu Warszaw-

NASZE WSPÓLNE ŚWIĘTO

Początki szkoły — zwała się wtedy Centrum Wyszczolenia Wojsk Wewnętrznych — sięgają jesieni 1944 roku i wiążą się z ziemią lubelską. Ale od grudnia 1945 roku stała jej siedzibą stała się Legnica.

Wtedy już dowodził w niej kompanią — jeszcze w stopniu porucznika — obecny komendant pułkownik Adam Dobrowolski. Od tamtych czasów służą w niej ppłk Jan Adamowicz, st. sierżant Kazimierz Wac, st. sierżant Stefan Kolf, zwany powszechnie „Fajką”, w jej murach szlify oficerskie zdobywał obecny zastępca komendanta ppłk Teofil Kempski.

Ludzie ci — jak i cała szkoła — zrosli się z Legnicą w sposób trwały. Są żołnierzami, są też obywatelami naszego miasta. Towarzyszyli przecież od początku w odbudowie i rozbudowie ziemi legnickiej. Brali żywy udział w każdym naszym poczynaniu, większym i mniej-

w ciężkich zimowych dniach poświęcili z pomocą w opale i do szpitala nr 3, i do piekarni PSS, i do swoich podopiecznych szkół (a żywo interesują się szkołami nr 6 i nr 14 oraz II Liceum Ogólnokształcącym). Zespół artystyczny Szkoły Oficerskiej KBW znany jest i miastu, i niemal każdej gromadzie naszego powiatu.

A ilu obywateli dziś żyjących i pracujących w Legnicy z tym pięknym prapolskim miastem zapożyczyło się poprzez służbę w jednostce KBW? Poprzez szkołę KBW są zatem zyskami dla miasta.

Ufundowanie w ubiegłym roku przez społeczeństwo legnickie sztandaru Szkole Oficerskiej KBW było dobitnym wyrazem wielkiego uznania, szacunku i przywiązania do jej kadry i żołnierzy.

Pamiętamy ponadto, że KBW, którego święto dziś obchodzimy, jest integralną częścią całego

skiego ludowe Wojsko Polskie jest w stanie wykonać swój obowiązek ochrony pokojowej pracy narodu, jest w stanie zapewnić nienaruszalność naszych granic”.

Przewodniczący Komitetu Obchodu Rocznic powstania ludowego Wojska Polskiego.

Stanisław KIJEK

Cenna inicjatywa

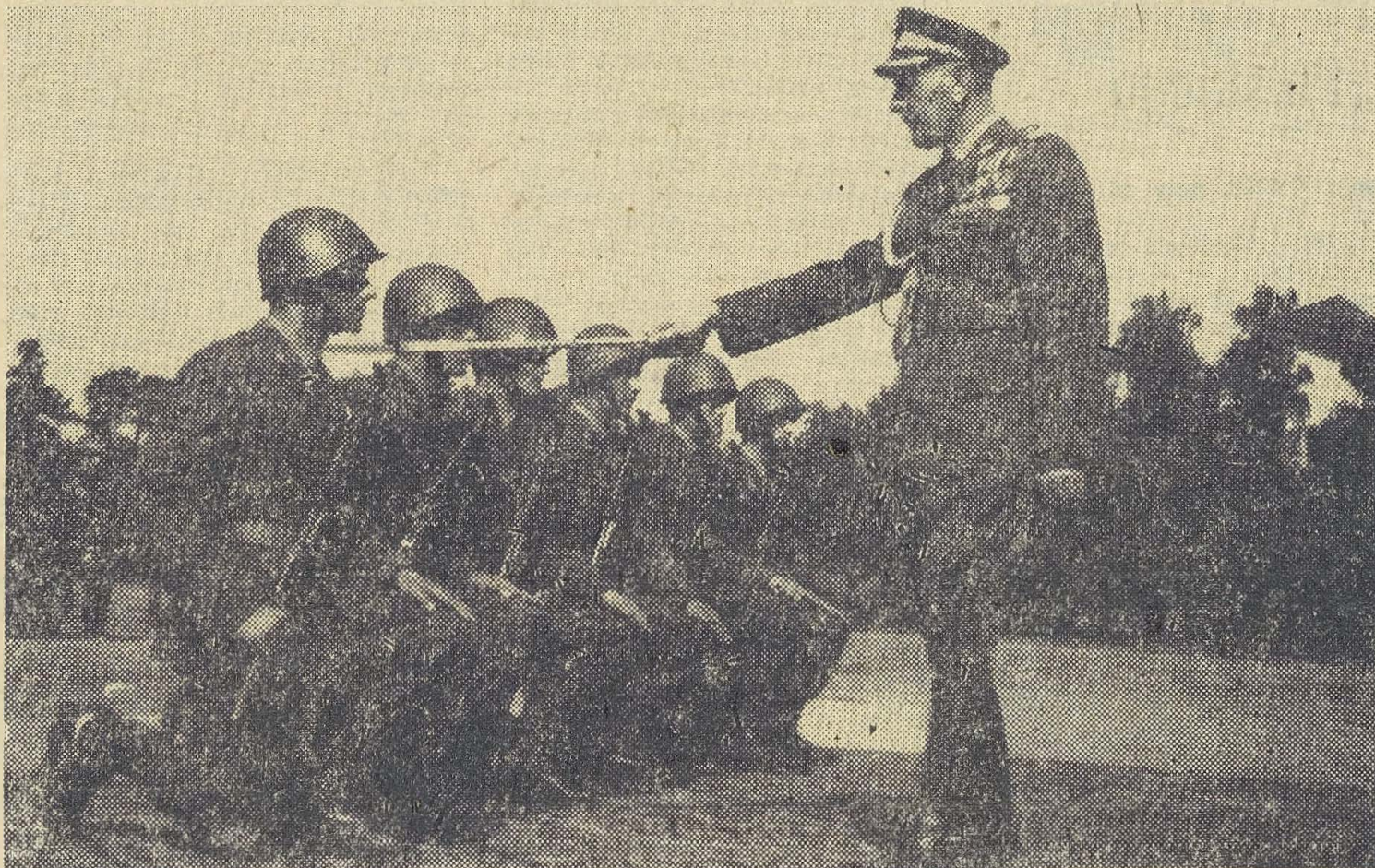
Podarowali sobie boisko

Liceum Ogólnokształcące w Lubinie realizuje bardzo ładny czyn społeczny. Młodzież szkolna podjęła się wybudowania międzyszkolnego boiska sportowego. Turoszowskie i Poznańskie przedsiębiorstwa pomagają przy spychaniu ziemi. Powiatowa Komisja Planowania Gospodarczego przyznała 200 tysięcy złotych na urządzeń do uprawiania gowohigienicznego, ogrodzone boiska siatką, wybudowanie szatni, natrys-ków oraz przygotowanie parkingu strzeżonego na motory i rowery.

Prace są już poważnie zaawansowane. Niedługo lubińska młodzież będzie miała własny stadion do piłki ręcznej, skocznię, bieżnię, boisko do siatkówki, koszykówki oraz komplet urządzeń do uprawiania lekkoatletyki.

Dobry przykład.

(skł)



W XX ROCZNICĘ LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Uroczysty moment — promocja
Fot. K. Luczak

Udane święto działaczy kultury

Legnicy i lubińscy działacze kulturalni obchodzili już po raz drugi wspólnie swoje święto. Jest to świadectwem bliskich kontaktów i owocnie rozwijającej się współpracy kulturalnej między tymi dwoma ośrodkami.

11 maja działacze kulturalnych gmin legnicki MDK. W krótkiej części oficjalnej — sekretarz Prezydium MRN Ignacy Pressler dokonał przeglądu sytuacji kulturalnej w Legnicy oraz wskazał na osiągnięcia i najpilniejsze zadania, które czekają w najbliższym czasie działaczy kultury.

Sekretarz Prezydium PRN w Lubinie mgr Blaniak podziękował lubińskim działaczom kultury za ich ofiarną pracę oraz przekazał życzenia dalszych sukcesów. Nagrody pieniężne przeznaczono 45 działaczom kulturalnym z miasta i powiatu Legnica, w tej liczbie publicystom „Wiadomości Legnickich” red. red. K. Franusz i R. Naderowi.

Część artystyczną zainaugurował występ Legnickiej Orkiestry Symfonicznej, pod kierownictwem R. Wrzaskalę, no czym wyświetlono film krótkometrażowy „Orfeusz i Eurydyka”, który poprzedził występ Teatru Poezji MDK oparty na „Sonetach do Orfeusza” R.M. Rilkego, pod kierunkiem H. Karłińskiego.

Wiosenny bal działaczy kulturalnych zakończył pierwszy dzień święta.

W drugim dniu wspólnie zwiędzano nowe zagłębie miedziowe i Fabrykę Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie. Działacze kulturalni Lubina zaprezentowali swoje zespoły artystyczne w chocianowskim MDK.



Zbliża się Dzień Dziecka

Fot.: K. Łuczak

Czy wiecie, że...

W końcu ub. roku Legnica liczyła 68.005 mieszkańców stałych i 3732 przebywających czasowo. W porównaniu ze stanem na koniec r. 1961 — ilość mieszkańców stałych zwiększyła się o 1446 — zaś zameldowanych okresowo o 372 osoby.

Przekroczyliśmy zatem próg 70.000 mieszkańców i przy utrzymaniu się obecnego tempa wzrostu zaludnienia — przy końcu 1965 roku osiągniemy najprawdopodobniej przewidzianą w prognozie demograficznej liczbę ok. 77.000 mieszkańców.

W roku ubiegłym pobiliśmy wszelkie dotychczasowe rekordy ilości małżeństw. Nowoczesne urządzenia legnickiego Urzędu Stanu Cywilnego ogłaszało 495 par nowożeńców, a więc o 44 więcej niż w roku 1961.

Mimo wzrostu liczby urodzeń i spadku zgonów, wskaźnik przyrostu naturalnego maleje. Wskaźnik ten obliczony w stosunku do 1000 mieszkańców w r. 1961 wyniósł 13,8, zaś w roku ubiegłym zmniejszył się do 11,8 promili.

Nie przeceniając w znaczeniu akcji świadomego macierzyństwa trzeba jednak dojść do wniosku, że na ten stan rzeczy coraz większy wpływ zaczyna wywierać również inne ważne regulatory społeczne. Nadal utrzymuje się znaczna przewaga płci nadobnej nad brzydszą połową społeczeństwa Legnicy.

W tygodniku Wazym nr 11(311) z dnia 13 marca br. ukazała się notatka pt. „Legnicka mieszaneczka”, w której krytykujemy sposób postępowania naszej Stacji Meteorologicznej odnośnie podawania temperatury powietrza. Zgodnie z § 4 zarządzenia nr 7 Prezesa Rady Ministrów został ustalony w porozumieniu z Komitetem Pracy i Plac w PIHM tryb udzielania informacji odnośnie wysokości temperatur w ten sposób, że nasze stacje synoptyczne zostały zobowiązane do udzielania informacji

r. nr H-II-33/8/62) i w związku z tym otrzymaliśmy przydział na IV kwartał ub. roku. W roku bieżącym sprawa ta przybrała taki sam charakter. Interwencje nasze są bezskuteczne. Nie więc dziwnego, że sklepy nasze oferują do sprzedaży wyłącznie „Wawele”, które sporadycznie staramy się „wyplakować” z miejscowego ZURIT. Może właśnie notatka w „Wiadomościach” oraz interwencja Wazsa „skruszyć” dotychczasowe stanowisko WRN Wydział Handlu we Wrocławiu i sprawa sprzedaży te-

Śladem naszych artykułów

tylko telefonicznych, natomiast zestawienia miesięczne temperatur wykonywała Centrala PIHM i rozsyłała zainteresowanym resortom, tyle egzemplarzy, ile poszczególne resorty zapotrzebowali, skąd użytkownicy mogli otrzymywać je dla swoich potrzeb. Tak samo postąpiła nasza stacja w Legnicy udzielając informacji telefonicznej o godz. 07 czasu urzędowego wszystkim zainteresowanym podając stan temperatury, natomiast odnawiała informacji pisemnych do czego nie była upoważniona i przygotowana, gdyż na stacji pracuje tylko jeden pracownik.

Ten tryb postępowania nie powodował żadnych zahałowań odnośnie wypłat dodatku zimowego zainteresowanym robotnikom i został ustalony jak już podaliśmy wyżej z zainteresowanymi resortami.

Podając powyższe do łaskawej wiadomości, uważamy sprawę za dostatecznie wyjaśnioną.

Zastępca Dyrektora do spraw Hydrologicznych Doc. dr Zdzisław Kaczmarek

W odpowiedzi na pismo z dnia 7 maja br. I.dz. 635/63 odnośnie artykułu zamieszczonego w Wazym tygodniku pt. „Skazani na Wawele” wyjaśniamy: W roku ubiegłym kilkakrotnie interweniowaliśmy w Wydziale Handlu Prez. MRN, oraz WZPH odnośnie przydziału telewizorów do sprzedaży w naszej sieci, lecz bezskutecznie. Dopiero osobista interwencja w Wydziale Handlu WRN przewodniczącego MRN poskutkowała (pismo Prez. MRN z 7 listopada 1962

lewizorów na terenie naszego miasta zostanie rozwiązana właściwie ku zadowoleniu społeczeństwa.

Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowymi Przedsiębiorstwo Państwowe Dyrektor B. Dębski

W odpowiedzi na artykuł w sprawie dostaw mleka do domu, nawiązując do notatki, która ukazała się w nr 15(315) naszego pisma pt. „Aktualna propozycja” Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi w Bolesławcu wyjaśnia:

KOMUNIKAT REDAKCJI

Pragniemy poinformować Czytelników o zmianach, jakie zaszły w ostatnim czasie w składzie osobowym oraz kierownictwie redakcji „Wiadomości”.

Z dniem 16 marca br. odszedł z „Wiadomości” na ważne społeczne stanowisko dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Legnicy dotychczasowy sekretarz redakcji Alojzy Wacławek. W związku z tym obowiązki sekretarza redakcji pełni obecnie red. Adela Kordys. Redaktorem Naczelnym pisma został z dniem 16 marca br. wrocławski publicysta Roman Karpiński.

W dniu 15 maja bieżącego roku, na wniosek zespołu, powołano również dwunastoosobową Radę Redakcyjną, w skład której weszli z Legnicy: Stanisław Kijek (przewodniczący Rady), Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki; z Bolesławca: Edward Klat, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak; z Lubina: Zdzisław Cudlewski, Ferdynand Blaniak, Stanisław Olejnik; ze Złotoryi: Władysław Dominiak, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak.

Wojewódzki Przegląd Teatrów Amatorskich w Legnicy

Nie minęły jeszcze echa X Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego a już w Legnicy gościmy nową imprezę artystyczną. 24, 25 i 26 maja Legnica jest miejscem Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich. W jego ramach odbywać się będą przeglądy amatorskich teatrów dramatycznych, teatrów poezji i zespołów teatralnych mniejszości narodowościowych.

Przegląd jest częścią Wielkiego Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Amatorskich organizowanego w latach 1963-1964 z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz dwudziestej rocznicy powsta-

nia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przegląd zainaugurują 24 maja br. w sali Teatru Dramatycznego w Rynku występy zespołów mniejszości narodowościowych. Legnica jest w nich reprezentowana przez Koło Dramatyczne Towarzystwa Społeczno Kulturalnego Żydów. 25 maja br. od godziny 10 rozpoczynają się równoległe dwie imprezy: przegląd teatrów poezji w sali teatralnej Miejskiego Domu Kultury i przegląd teatrów dramatycznych na scenie Teatru Dramatycznego w Rynku. W dniu tym Legnica reprezentowana jest przez Teatr Poezji MDK i Teatr Poezji OS

KBW. 26 maja br. po występach teatrów dramatycznych zostaną ogłoszone wyniki przeglądu a wyróżnione zespoły otrzymają nagrody.

Mig.

PROBLEM TYGODNIA

EPOKA w której żyjemy charakteryzuje się buźliwym rozwojem sił postępu i pokoju, demokracji i socjalizmu.

Od czasu zwycięskiej Rewolucji Październikowej w Rosji siły postępu i socjalizmu bez przerwy rosną.

Dzisiaj — komunizm sprawują władzę w 14 krajach Europy, Azji i Ameryki. Obóz państw socjalistycznych liczy przeszło miliard ludzi — jedną trzecią ludzkości. Na świecie działają 92 partie komunistyczne i robotnicze, które zrzeszają 42,5 mln członków. To przede wszystkim komunizm kierują potężnym, nieznanym przedtem w dziejach, ruchem społecznym — jakim jest ruch na rzecz obrony pokoju.

Na skutek dążeń narodowo-wyzwoleńczych rozpada się kolonializm. Na naszych niemal oczach — po drugiej wojnie światowej — powstało w Azji i Afryce prawie 50 niepodległych państw. Ich znaczenie jest coraz większe, ich głos w obronie pokoju i przeciwko neokolonializmowi coraz bardziej się liczy.

Wymowa tych procesów jest jednoznaczna.

Dlatego różnej maści aniołoci imperializmu szukają dziu-

ry w całym i próbują te sprawy tłumaczyć na swój sposób.

Przed wszystkim nie rezygnują z dawno już ograniczonej modli na temat „eksportu rewolucji”. Zasadniczą przyczyną obecnych „zaburzeń” na świecie — powiadają — jest to, że komunizm inspirowa i „podjudza” narody do „walk bratobójczych”.

Rzeczywistość dawno już przekreśliła te bajdurzenia. Komunizm nigdy nie był zwolennikami eksportu rewolucji. Nie ich winą jest, że kolonialisci i neokolonialisci tak dali się we znaki narodom Afryki i Azji, że mają one już dość imperialistycznego panowania. Trudno także podejrzewać komunistów że inspirowali na przykład działalność prezydenta Nassera, który od pierwszych chwil po zdobyciu władzy zdelegalizował partię komunistyczną, a sympatyków nawet tej partii osadził w obozach koncentracyjnych.

Wszystcy też wiedzą, że to nie komunizm ponosił odpowiedzialność za śmierć Lumumbi za to, że Kongo przez 2 lata porażone było w bratobójczych walkach. Premier Nehru także nie jest komunistą, a Ben Bella nie zgadza się z komunistami w wielu podstawowych i zasadniczych sprawach.

Burżuazjni obrońcy starego świata powiadają także, że antyimperialistyczne siły pokoju, postępu, demokracji i socjalizmu zyskują poparcie jedynie w krajach zacofanych, o niskiej kulturze, ekonomicznie słabych i politycznie nie rozwiniętych. Natomiast w krajach wysoko rozwiniętych — twierdzą — zarte zostały wszystkie przeciwieństwa klasowe. Stworzony tam został tzw. „kapitałizm ludowy”, panuje powszechna zgoda klasowa i braterstwo fabrykantów i robotników.

To także wielka bujda. Wydarzenia ostatnich lat wykazują ponad wszelką wątpliwość, że marksistowska nauka o walce klas i o wewnętrznych sprzecznościach kapitalizmu jest tak samo aktualna dziś, jak była 115 lat temu — gdy Marks i Engels ogłosili Manifest Komunistyczny. Dwa i pół roku temu byliśmy świadkami potężnego strajku robotników w Belgii. Zupelnie niedawno 250-tysięczna armia francuskich górników przez cały miesiąc walczyła o realizację swych postulatów i nie ugięła się nawet przed mobilizacyjnym dekretem prezydenta de Gaulle'a.

W niedawnych wyborach parlamentarnych we Włoszech po-

1) Przedsiębiorstwo nasze jest nastawione na przejęcie stopniowe wycofania się z obrotów branży spożywczej na korzyść branży przemysłowej. Układ obrotów obecnie kształtuje się 40 proc. branża spożywcza, 60 proc. branża przemysłowa.

2) Przedsiębiorstwem handlowym, które ponosi ciężar zaopatrzenia w artykuły spożywcze, a m.in. i nabiałowe w Bolesławcu jest Powiatowa Spółdzielnia Spożywców.

3) Biorąc pod uwagę nasze dalsze plany na tym odcinku, proszę wziąć pod uwagę nasze nielwy i uznanie niemożliwości podjęcia się wprowadzenia formy dostarczania mleka do domów mieszkańców i skierowanie tegoż zalecenia pod adresem wyżej wymienionego przedsiębiorstwa.

Dyrektor

L. Żmuda

POLITECHNIKA POZNANSKA ODPOWIADA

W odpowiedzi na pismo Wazsa z dnia 23. IV. 1963 r. L.dz. 622/63 w sprawie artykułu „Czy powołać nowy punkt konsultacyjny”, postulującego utworzenie punktu konsultacyjnego w Legnicy przez Politechnikę Poznańską, uprzejmie wyjaśniamy, że Politechnika Poznańska prowadzi już w dwóch ośrodkach — w Ostrowie Wlkp i w Koninie — punkty konsultacyjne oraz zamierza uruchomić nadto nowy punkt w Zielonej Górze.

Tym samym obciążenie pracowników naukowych jest już bardzo duże i nie widzimy ze względu na ograniczoną liczbę kadr naukowych możliwości uruchomienia punktu konsultacyjnego w Legnicy, chociaż ze względu na położenie do Politechniki Wrocławskiej.

Naszemu zdaniem tamtejsze za-

kładu przemysłowe w porozumieniu z Komitetem Powiatowym PZPR winny wejść w Kontakt z Politechniką Wrocławską, która prowadzi punkty konsultacyjne o charakterze stacjonarnym w Dzierżoniowie i Wałbrzychu oraz zamierza, jak nam wiadomo, uruchomić nowy punkt w Jeleniej Górze.

Zyczymy powodzenia w tej pożytecznej akcji.

Rektor

prof. dr inż. Z. Jasicki

Program uroczystej inauguracji obchodów XX rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego

24. V. 1963 PIĄTEK

godz. 21 — Apel poległych żołnierzy KBW, Plac Słowiański.

25. V. 1963 SOBOTA

godz. 8,30 — Uroczystości w Szkole Oficerskiej KBW — złożenie wiązanek kwiatów na płocie walecznych przez delegację harcerską i młodzież legnickich szkół.

godz. 11 — Lekkoatletyczne mistrzostwa Szkoły Oficerskiej KBW na stadionie CWKS przy ul. Bieleńskiej.

godz. 16 — Zawody hippiczne na

stadionie CWKS przy ul. Bieleńskiej.

godz. 18 — Akademia w związku z 18 rocznicą powstania KBW. Kino „Baltyk”. W części artystycznej wystąpi Zespół Pieśni i Tańca Szkoły Oficerskiej KBW.

26. V. 1963 NIEDZIELA.

godz. 10 — Dzień otwartych koszar. Zwiedzanie koszar i wystawy sprzętu wojskowego przez drużyny harcerskie, młodzież szkół średnich i delegację zakładów pracy.

godz. 11 — d.c. zawodów hippicznych na stadionie CWKS.

godz. 18 — Spotkanie kadry i przedowników wyszkolenia wojskowego z władzami miasta i powiatu legnickiego w kawiarni Miejskiego Domu Kultury przy ul. Mickiewicza 3.

Komitet Obchodów XX rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego w Legnicy.

Współistnienie

nad 7 mln wyborców głosowało na komunistów. Przypomnijmy, że w porównaniu do wyborów sprzed 5 lat komuniści włoscy zdobyli milion głosów więcej.

Jeszcze jedno wydarzenie we Włoszech przykuło niedawno uwagę opinii publicznej całego świata.

Papież Jan XXIII ogłosił w kwietniu swoją nową encyklikę „Pacem in terris”. Bardzo wyraźnie opowiada się w niej za pokojem.

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego — czynili to w słowach również jego poprzednicy — ale Jan XXIII poszedł o wiele dalej. Encyklika „Pacem in terris” daje nową, niespotykaną przedtem nigdy u dostojników Kościoła Katolickiego ocenę przeobrażeń współczesnego świata oraz ocenę ruchów społecznych, które są dźwignią tych przeobrażeń.

Fakt, że najwyższy dostojnik Kościoła — instytucji nie najbardziej przecież postępowej — uważał za potrzebne ze zrozumieniem mówić o tych przeobrażeniach — na tle obrazu dzisiejszego świata — ma swoją głęboką wymowę

JAZDA autobusem z Legnicy do Prochowic trwa zaledwie 25 minut. Przybywszy wysiada i odbywa rundę wokół rynku przypominającego zresztą tysiące innych rynków w małych miasteczkach. Przybywszy rozgląda się i rejestruje wstępne wrażenia. Dość czysto. Kolory budynków nie grożą zapaleniem spojówek. Dużo sklepów. Pośrodku kwadratowego placu szeroki budynek z wieżyczką — siedziba ojców miasta Prochowice. W bocznych uliczkach różna mać: sporo starych ale schludnie utrzymanych zabudowań, dalej sielskie domeczki z ogródkami.

Przybywszy jest ciekawy. Chce wiedzieć jak się ludziom żyje w tym miasteczku, które dostrzeżę się tylko przypadkiem przy rozważaniu problemów dwóch istniejących tu sporych zakładów przemysłowych. Łazi więc przybywszy po uliczkach. Spotyka ludzi, wypytuje ich o to i owo.

Powoli z zapisków w notatniku wylania się charakterystyka Prochowic i jeszcze różne inne sprawy.

MIASTO

2600 mieszkańców. Co trzeci obywatel pracuje w Zakładach Jajczarsko-Drobiańskich albo w Zakładach Białoskórniczych „Renifer”. Jeszcze kilka setek ludzi zatrudniają: tartak, cegielnia, GS, Prezydium MRN i inne pomniejsze instytucje. Wszyscy mają tu działki rolne albo uprawne ogródki przed domami. Zakłady przemysłowe dobrze placą. Poziom materialny mieszkańców wyższy niż np. w Legnicy. Warunki kulturalnego bytowania gorzej niż wiejskie.

W planach perspektywicznych przewiduje się znaczny rozwój Prochowic. Mają one w roku 1970 liczyć około 25 tys. mieszkańców.

Jest tu 175 domów mieszkalnych. W roku 1964 rozpoczęło się nowe budownictwo. Dotychczasowe inwestycje budowlane ograniczały się do kapitalnych remontów starych niezamieszkałych budynków i w ten sposób co roku oddawano do użytku kilkanaście nowych mieszkań, które zaspokajały najpilniejsze potrzeby lokalowe. Ale już w roku 1960 zarysował się deficyt mieszkaniowy. Wiadomo — przyrost naturalny. Ludzi przybywa. Mieszkania pęcznieją a budynki, mimo najbardziej troskliwych zabiegów konserwacyjnych, starzeją się i wreszcie kończą swój żywot streptasem. No i przez ostatnie 3 lata Prezy-

K
O
M
U



Fot. Sławomir Michalewski

MIESZKANIE?

dium MRN w Prochowicach ubierało ponad 100 niezadowolonych wniosków.

Dysponując pulą liczącą zaledwie kilkanaście mieszkań rocznie trzeba działać ogromnie wnikliwie i sprawiedliwie, aby przede wszystkim poprawiać najgorsze warunki lokalowe, co zresztą stanowi główną wytyczną nowej polityki mieszkaniowej.

KWATERUNEK

NIESTETY, gospodarze Prochowic nie zawsze stosują właściwe kryteria oceny potrzeb, o czym świadcza chociażby dwa następujące fakty:

Pod koniec ub. roku wyremontowano tu pięknie domek trzyizbowy (dwa pokoje z kuchnią) znajdujący się obok miejskiego basenu kąpielowego. Ten domek przydzielono Józefowi S. ze wsi Kwiatkowice położonej w odległości 3 km od Prochowic. Rodzina S. (małżeństwo z jednym dzieckiem) wprowadziła się do tego lokalu 30 października ub. roku. Przedtem ob. Józef S. złożył w Prezydium MRN wniosek o przydział mieszkania. War to przytoczyć tu kilka interesujących cytatów wyjętych z tego kwestionariusza.

Józef S. pisze: „Mieszkam u teścia. Mam jedno maleńkie pomieszczenie. Z powodu złej atmosfery rodzinnej nie mogę już dłużej tam mieszkać...”

Nie kontroluje wniosku czynnik społeczny, nie wypowiada się w tej sprawie „kwaterunek”, bo go w zasadzie w Prochowicach nie ma. Natomiast po-

plera wnioskodawcę „Renifer” jako pracodawcę i w swej opinii wstawia następującą listę:

„Ob. Józef S. posiada na utrzymaniu liczną rodzinę. W pierwszej kolejności należy przydzielić mu mieszkanie”.

Prez. MRN w Prochowicach jest zdania, że skoro Józef S. ma w Kwiatkowicach u teścia „złą atmosferę rodzinną” to trzeba go ratować. Wobec tego stawia sprytny wniosek:

„Przydział mieszkania przełożyć na następną 5-latkę, względnie osiedlić w budynku służbowym na terenie basenu kąpielowego, po uprzednim uzgodnieniu z Zakładem Gospodarki Komunalnej, pod warunkiem, że jedna z osób tam osiedlonych wyrazi zgodę zostać pracownikiem ZGK jako dozorca basenu lub też w innym charakterze”.

Opinia społecznego zespołu przydziału mieszkań brzmi:

„Przydzielić mieszkanie na terenie basenu po uprzednim porozumieniu się z ZGK”. Cztery podpisy nieczytelne.

Porozumienie nastąpiło i przydział został zatwierdzony w dniu 8 stycznia 1963 roku a więc po

upływie blisko trzeciej miesięcy od dnia, w którym rodzina Józefa S. wprowadziła się do domu przy basenie kąpielowym.

Jak nas poinformowano — funkcję dozorcę basenu kąpielowego pełni żona Józefa S. Na nasze pytania dlaczego nie osiedlono w domu rodziny liczącej sześć osób, mieszkającej w złych warunkach na terenie miasteczka i od dawna oczekującej na przydział — przewodniczący Prezydium MRN Antoni Kalus wyjaśnia, że wśród prochowiczian nie było odpowiednich kandydatów na dozorcę basenu.

Uzasadnienie to jest, niestety, nie do przyjęcia z dwóch powodów: po pierwsze — nikt nie wierzy, że w Prochowicach nie można było znaleźć kandydata na dozorcę basenu. Po drugie — sam przewodniczący napisał we wniosku, że Józef S. może być zatrudniony jako dozorca basenu lub też w innym charakterze, a więc zakładał, że rodzina S. może tam mieszkać nie zajmując się pilnowaniem tego obiektu.

Drugi przydział: wnioskodawca ob. Piotr K. pisze we wniosku z dnia 8.11.62 r.:

„Zawarłem związek małżeński z ob. T., która zajmuje mieszkanie wraz z matką u ob. Ludwika B. Mieszkanie składa się z jednego pokoju”.

Ludwik B. właściciel domu jednorodzinnego stwierdza na formularzu, że jego krewni nowożeńcy z matką mieszkają u niego w fatalnych warunkach, w pomieszczeniu nadającym się na komórkę.

Czy tak było istotnie trudno dziś ustalić, bo we wniosku nikt się w tej sprawie nie wypowiedział a propozycje postawione przez Prez. MRN są następujące:

„Przydzielić mieszkanie ze starego budownictwa przy ul. Legnickiej 22 składające się z dwóch pokoi i kuchni. Obecne warunki mieszkaniowe bardzo złe...”

Opinia społecznego zespołu

przydziału mieszkań brzmi:

„Poprzec wniosek ob. K. Przydzielić mieszkanie” przy ul. Legnickiej 22. Komisja przyjmuje do wiadomości, że obecny lokator włożył pewny wkład finansowy w remont mieszkania (centralne ogrzewanie i ubikacja) i w związku z tym żąda wynagrodzenia za pozostawione urządzenia techniczne”.

Z informacji przewodniczącego Prez. MRN, który jest doskonale zorientowany w tej sprawie wynika, że odjeżdżający z Prochowic ob. K. zażądał za „urządzenia techniczne” kwoty w granicach 10—12 tys. złotych.

Ostatecznie sprawa została załatwiona ku zadowoleniu obu obywateli K. Jeden otrzymał żądane „10—12 tys. złotych”, drugi otrzymał za to mieszkanie.

I pomyśleć, że komisja przyjechała do wszystkiego do wiadomości i gładko się na to zgodziła — nie przeprowadzając nawet dla przywołanych ocen szacunkowej wartości „urządzeń technicznych”, które tylko sam obywatel K. uznał za warte 12 tysięcy złotych.

Trzeba tu jeszcze dodać, że

w czasie instalowania tych urządzeń ob. K. nie miał na to pisemnej zgody administracji domów mieszkalnych w Prochowicach i wobec tego nie miał prawa „żądać” obecnie pieniędzy za te inwestycje.

A tymczasem w miasteczku są rodziny mieszkające naprawdę w złych warunkach i daleko oczekujące na przydział. Np. Maria Mużycz, pracownica Zakładów Drobiańskich, mieszka wraz z rodziną składającą się z siedmiu osób w jednym sublokatorskim pokoju. Wniosek o przydział mieszkania złożyła w 1961 roku i otrzymała na to odpowiedź Prez. MRN, że może liczyć na inny lokal w latach 1963-1966. Jeszcze więc nawet otrzyma mieszkania np. pod koniec 1965 roku — będzie jeszcze oczekiwała na to dwa i pół roku.

Podane tu fakty bynajmniej nie wyczerpują wątpliwości przybysza odnośnie stylu pracy „kwaterunku” w Prochowicach. Przeciwnie — te wątpliwości pogłębiają się przy przeglądaniu sporej sterty wniosków mieszkaniowych.

Z tych nawet pobieżnych oględzin wynika, że społeczne komisje opiniodawcze nie działają tutaj w ogóle. Nie istnieją, bo nie wypowiada się w sprawach przydziałów, organ do spraw lokalowych. Co więcej, Prezydium MRN przyjmuje chyba niektóre wnioski „w ciemno” nie zaglądając nawet do środka.

MAŁY ZNAK ZAPYTANIA

JAK widać coś w tym prochowickim „kwaterunku” gra nie tak jak trzeba. Poza wyżej przytoczonymi dwoma przykładami, których kwalifikacją nie będziemy się zajmować, pozostawiając to bardziej kompetentnym czynnikom, czuje się tu absolutny niedowład organizacyjny. Gospodarka mieszkaniowa zajmuje się i wszyscy, to znaczy, praktycznie rzecz biorąc — nie wiadomo kto.

Przewodniczący Prezydium MRN Antoni Kalus twierdzi wprawdzie, że w małym miasteczku wszyscy z grubsza wiedzą, jak kto mieszka i jakie ma warunki. Niżej podpisana nie byłaby jednak tak tego pewna. Żytnia ufnosć przydzielaniu ludziom mieszkań w miasteczku tak pod tym względem ubogim w rezerwy a bogatym w potrzeby — może przynieść czasami niedobre rezultaty, nasuwając niepokojące przypuszczenia.

Organ do spraw lokalowych przy Prezydium MRN nie istnieje, chociaż od chwili realizacji nowej polityki mieszkaniowej komus należało te sprawy funkcjonalnie przekazać.

Ale... stop. Zagalopowaliśmy się, wkraczając w kompetencje Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium PRN w Legnicy, który przecież pełni nadzór nad prochowicką gospodarką mieszkaniową i lepiej wie od nas, jak to tam powinno być.

Nie mamy zamiaru wyreczować Powiatowej Rady Narodowej w analizie i ocenie pracy „kwaterunku” w Prochowicach. Niech nam wolno jednak będzie zauważyć, że Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium PRN w Legnicy skąpił chyba do niedawna na prochowickiemu „kwaterunkowi” zarówno instruktażu jak i wnikliwemu nadzorowi.

Być może dlatego zdarzyły się tam różne dziwności lub tylko nieporozumienia.

KRYSZYNA FRANUSZ
P. S. Dalszy ciąg spóstrzeń prochowickich — w następnym numerze.

K. F.

ZA Odra
Miejska

Prawda
w oczy kole

Pamiętam ich pobyt we Wrocławiu. Chodzili z kamerami po mieście, zbierali informacje, rozmawiali z dziesiątkami ludzi. Pojechał do rodzinnego Hamburga. Wynikiem podróży była audycja telewizyjna poświęcona Wrocławowi. Rzetelna, pokazująca Wrocław dziś, odbudowany i rozbudowany; polskie miasto o nowym obliczu.

I zaraz oczywiście wybuchł skandal. Bońscy politycy zgromadzeni na audycji „Prawda” w hamburskiej telewizji, Gerta von Paczensky'ego. Członkowie rady administracyjnej radia północnoniemieckiego, należący do CDU, wymusili na radzie, aby po wygaśnięciu umowy z Paczensky'm w październiku, nie odnawiała jej.

Zagrzmiała też zaraz gazetka nacjonalistów i militarystów „Deutsche Soldatenzeitung”, zarzucając Paczensky'emu, iż gloryfikuje Polaków i pokazuje nieprawdziwy Wrocław. Dlaczego nieprawdziwy? Naczelny redaktor „Deutsche Soldatenzeitung”, twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby Wrocław został odbudowany i nadal się rozbudowywał. Według niego pokazano pracownikom hamburskiej telewizji „wioski potiomkinowskie”, czyli same fasady, za którymi nie ma domów, nie ma mieszkań, sklepów, fabryk itp.

Nie zachodzi nawet potrzeba polemizowania z tym „dobrze poinformowanym” panem. Jego beczelność jest tak prostacka, argumenty tak demagogiczne, że

chyba nawet wśród jego politycznych współwyznawców wzbudzi zażenowanie.

I nie o to chodzi, że ktoś tam wypisuje bzdury. Ale te bzdury służą, przeciwieństwu celowi: „wykończeniu” człowieka, który ma odwagę mówić prawdę. A Paczensky mówi jak w swoich audycjach. Nie oszczędza bońskich władców, pokazuje ich prawdziwe oblicze.

Tego nie mogą mu wybaczyć. Mimo, że Paczensky jest w gruncie rzeczy rzeczywiście antykomunistą. To im nie wystarcza. Szukają sposobów, żeby go się pozbyć, zamknąć mu usta, zabronić występowania w telewizji.

Znajdują pretekst! Paczensky pozwolił sobie pokazać polski Wrocław; powiedzieć, że połowa mieszkańców Wrocławia urodzona jest już w tym mieście; pokazał, że Polacy systematycznie dźwigają miasto z ruin, tworzą tu nowe gałęzie przemysłu, kształcą na wyższych uczelniach młodzi. No i dał do zrozumienia, że Wrocław jest miastem polskim, na które rewizjoniści odwetowe apetyty. Tego w Niemieckiej Republice Federalnej bezkarnie czynić nie wolno. Na temat Polski i temat Ziem Zachodnich wolno tam tylko kłamać, jak to czyni „Deutsche Soldatenzeitung” i jej podobne odwetowe pismidełka. Zupelnie jak w „tysiącletniej” III Rzeszy, w której jedyną prawdą do przyjęcia były wymysły mistrza kłamstwa Goebbelsa.

Bońscy politycy pienią się ze złości, że ktoś śmiał zachodniomemieckiemu społeczeństwu pokazać obiektywny obraz polskości Wrocławia. Pienią się i mszczą.

Ale „psy szczekają — karawana idzie dalej” — CUX

Mahomet utrudnia eksport

DWA DUŻE legnickie zakłady dziewiarskie i mała spółdzielnia (im. Rosenbergów) łączą zadziwiającą analogia: bałagan, w jakim rodzi się produkcja eksportowa. Dwa duże legnickie zakłady dziewiarskie i mała spółdzielnia (im. Rosenbergów) rozdzielają parę ulic, asortyment produkcji, ranga kłopotów, ich ciężar gatunkowy. Zanim wyruszymy na ich spotkanie proponuję porcję wiedzy szczegółowej:

● Spółdzielnia Konfekcyjna im. Rosenbergów, której ambicją jest przedstawienie się w najbliższych latach wyłącznie na produkcję eksportową (dziś 30 proc. produkcji wyprodukowała w br. dla ZSRR po 15 tys. sztuk pelerynek dziewczęcych i płaszczy męskich z igielitu oraz 1500 sztuk ubrań chłopięcych. W sumie daje to 3 mln złotych i stanowi połowę planu rocznego, który zresztą spółdzielnia zamierza przekroczyć aż o 1,5 mln złotych. Ta statystyka wprowadza nas w błąd i dlatego z oklaskami nie musimy się spieszyć.

Dlatego? To się wyjaśni równie.

● Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Hanki Sawickiej wyprodukowały na eksport w

pierwszym kwartale br. 100 tys. sztuk bielizny męskiej tzw. siatkowej (koszulki i slipy). Akurat tyle samo wynosił plan całego ubiegłego roku. W tym kwartale fabryka ma wyprodukować 450 tys. sztuk, a według wstępnych danych w drugim półroczu 550 tys. sztuk tej bielizny. Czeka ją na nią Anglia, Szwecja, Gwinejczycy, Nigeryjczycy itd.

● Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Milana” wyprodukowały w br. 9.600 sztuk bereków męskich dla Libanu oraz mają wytworzyć milion par skarpet dla ZSRR (w ubiegłym roku plan wynosił około 280 tys. par skarpet).

Na dobrą sprawę tyle wiedzy szczegółowej. Na dobrą sprawę tylko tyle rzeczy radoszych, optymistycznych, z których przecież niedwuznacznie wynika, że „krzywa rośnie”, że produkcja eksportowa tylko w dwóch zakładach oraz jednej spółdzielni zdobywa sobie prawo obywatelstwa i bardzo wzrasta.

JAK JEST NAPRAWDĘ

POWIEDZMY sobie otwarcie: naprawdę jest dosyć źle. Są piękne trudności — jest sporo bałaganu. Trudności są z terminowymi dostawami surowców, a jeszcze

większe z ich otrzymaniem. Tak na przykład Spółdzielnia im. Rosenbergów zakwestionowano 15 tys. pelerynek z igielitu przygotowanych do wysyłki za granicę, bo okazało się, że szwy nie trzymają lub — jak kto woli — puszczają.

Zwała się to wszystko teraz na zimę, bo taka moda, bo usprawiedliwienie być musi.

Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. H. Sawickiej nie otrzymały terminu dostawy bielizny siatkowej do Szwecji bo nie otrzymały w porę stamtąd turetek. Dlaczego? Chyba dlatego, że Bałtyk był skutym lodem itp. „Milana” nie wysłała w terminie do Libanu bereków, bo brakowało odpowiedniej skóry na ich obszywanie.

Trudności — albowiem ludzie muszą uczyć się dopiero niemal od podstaw solidnej roboty, opanowania nowej technologii, okiełznania skomplikowanych nowych maszyn. Muszą się uczyć tego od razu, gdyż nagle terminy i statki, które nie lubią czekać w portach na towar.

Trudności — bo dotychczasowa często praktykowana dewiza „jakoś to będzie, jakoś to się zrobi” absolutnie nie przekonuje naszych kontrahentów, którzy

chcą by oferowane im wyroby odpowiadały podstawowym w handlu zagranicznym parametrom: nienaganniej jakości i nienagannemu opakowaniu. Obstawiali to wszystko klauzulą sztywnych terminów i za każdy dzień zwłoki przychodzi nam płacić... dewizami.

Są również — jak wspominałem — bałaczki, jest bałagan. Wiąże się to głównie z terminami zamówień, które — by wszystko było jasne — są bałaganiarsko planowane — tak jak to powiedział mi jeden z moich rozmówców — „na wczoraj”. Na przykład z tego powodu „Milana” nie otrzymała terminu dostawy bereków.

A w ogóle historia beretów dla Libanu posługuje może do zrelacjonowania jednej jeszcze niepokojącej sprawy.

W lutym br. Przedsiębiorstwo

(Dokończenie na str. 5)

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 21 (321)

3

JAWOR

Kino panoramiczne

Przed kilku dniami zawarto porozumienie pomiędzy Okręgowym Zarządzeniem Kin w Wrocławiu a Prezydium MRN w Jaworze. Przewiduje ono przekazanie OZK lokalu przy ul. Nowotki, w budynku po PDK. Po przeprowadzeniu odpowiedniej adaptacji powstanie tam kino panoramiczne. Mieszkańcy Jawora będą więc mogli oglądać filmy szerokoekranowe. (k)

Odpowiadali przed Kolegium Karno-Administracyjnym

Na kolegium przy Prezydium PRN najczęściej trafiają sprawy chuligańskich awantur.

Za zakłócenie w stanie nieutrzymywania spokoju publicznego i wywołanie awantury w świetlicy PGR Bolkowice (podczas oglądania programu telewizyjnego) odpowiadali ostatnio Ireneusz Borkowski i Bolesław Gaweł. Pierwszemu wymierzono karę grzywny w wysokości 2 tys. zł., a B. Gawełowi - 1.500 zł. *

Grzywną w wysokości 1.000 zł. ukarano też Andrzeja Drzewieckiego z Jawora za wybrki chuligańskie w restauracji „Raz... dwa... trzy...”. *

Przed kolegium można odpowiadać również za niedopełnienie obowiązków. Tadeusz Ryniewicz z Jawora musi zapłacić 800 zł. kary za niezameldowanie mieszkającej u niego przez dłuższy okres czasu osoby. (k)

Motopompy

Ręczne „sikawki” to niewątpliwie symbol straży pożarnej - przynajmniej sprzed 25 lat. Niektóre OSP w mniejszych wioskach powiatu jaworskiego posiadają je nadal. Jednak stopniowo są zastępowane motopompami.

Prezydium Gromadzkich Rad Narodowych zakupiły ostatnio dla OSP w Rutoce i Kaczorowie nowoczesne motopompy, a na dalsze 7 złożono zamówienia. Do jednostek trafiają one w III i IV kwartał br.

Na koniec 1963 roku jeszcze tylko 4 ochotniczych straży pożarnych w powiecie jaworskim będzie musiało się zadowolić ręcznymi „sikawkami”. Miejmy nadzieję, że i one pójdą wkrótce do lamusa. (k).



Společnie poznaniacy oczyszczają łosę

Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowo- i Wodno-Inżynierskiego w Lubinie podjęło się w czynie społecznym oczyścić do końca czerwca

br. miejską łosę. Koszt robót szacuje się na ponad 20 tysięcy złotych. (ski)

Coś tu nie gra

Autobusem PKS odchodzącym z Chocianowa o godz. 6.05 w kierunku Chojnowa dojeżdża codziennie młodzież szkolna udająca się do swych rodziców w Legnicy i przesiadająca się w Rokitkach na pociąg.

Jednakże niedawne fatalne opóźnienia odjazdów sprawiły, że do Legnicy dzieci przejeżdżały dopiero po godzinie 9.

W poniedziałek 6 maja autobus odszedł z przeszło 40 minutowym opóźnieniem a w piątek 10 maja spóźnił się około godziny i z tej prostej przyczyny w Rokitkach nie można było „złapać” połączenia gdyż pociąg w kierunku Legnicy już odszedł.

Te dwa wypadki nie są odosobnione. Zdarza się to częściej. Jest rzeczą zrozumiałą, że wypadki chodzą po ludziach i czasami może się coś przytrafić ale co za dużo to nie zdrowo.

By zaspokoić swe potrzeby, szcze gólnie w artykuły przemysłowe ludzinianie wyjeżdżają po zakupy do odległego Wrocławia lub Legnicy. I tu tkwi przyczyna odpyły gułówek z terenu Lubina.

Czy tak być musi? Powierzchnia sklepów wszystkich

4 mln. 562 tys. litrów mleka skupiła OSM w Chojnowie

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Chojnowie zreszta ponad 650 członków. Prowadzi ona działalność w 33 wsiach i 18 PGR, w których posiada punkty skupu mleka.

Ogółem za dostarczone mleko - informuje nas prezes spółdzielni - Zbigniew Siwka - wypłacono dostawcom ponad 10 mln 650 tys. zł. Przeciętny skup od jednej krowy wynosi rocznie u gospodarzy indywidualnych 1200 litrów, a w PGR-ach ponad 2100 litrów. Jest wielu przodujących rolników, którzy rocznie dostarczają od jednej krowy ponad 3000 litrów mleka. Do nich należą m. in. Michał Jakubów i Jan Predkiel ze wsi Studnica, Albert Kosacz, Antoni Lewandowski ze wsi Strupice, Bronisław Zabłocki z Olszany, Jan Chwałek i Jan Gawron ze wsi

Brochocin. Wśród Państwowych Gospodarstw Rolnych przoduje w dostawach gospodarstwo w Golinie, które sprzedało spółdzielni w ubiegłym roku ponad 186 tys. litrów mleka, Okmiany - 167 tys. Dzwonów - 152 tys. i Brochocin - 109 tys.

Najmniej sprzedają mleka rolnicy ze wsi: Biskupin, Jaroszkówka, Rokitki, Czernikowice i Jadwisin.

Spółdzielnia troszczy się również o rytmiczną, sprzedaż dostawcom mleka różnych pasz tręciowych. Posiada ona wiele punktów poradnictwa żywienia i inseminacji bydła, organizuje różne konkursy, których celem jest podniesienie ilości i jakości mleka, a przede wszystkim poprawa stanu hodowli bydła. (wd)

Ch. ZWP w Chojnowie producentem papierów eksportowych i antyimportowych

Chojnowskie Zakłady Wyróbów Papierowych w Chojnowie specjalizują się w produkcji papierów eksportowych i antyimportowych. W tym roku zakłady zwiększą o 25 proc. produkcję papieru wyso-

kiej jakości, dwustronnie kredowanego, przeznaczonego do specjalnych wydawnictw oraz na eksport. Wzrośnie także o 70 proc. produkcja papieru dwustronnie kredowanego na potrzeby rynku we-

Przydałyby się śmietniczki?

Wraz z coraz cieplejszymi powiewami wiosny, gdy młodzi i starsi częściej udają się na przechadzki - ulice Chocianowa stają się coraz bardziej zaśmiecone. Najwięcej papierków od cukierków i lodów, pudełek od papierosów i zapalek ponieważ się po jezdniach i trotuarach w dni poświąteczne. Pomimo systematycznego zamywania ulic stan ten nie ulega poprawie, a przyczyną tego jest kompletny brak śmietniczek. Za wyjątkiem placu Wolności, na którym kilka lat temu ustawiono je w skromnej ilości, na żadnej innej ulicy nie spotka się ze świecą w ręku kosza na śmieci. Koszt zakupienia i ustawienia ich nie jest duży, a korzyść wielka.

Niebawem nowy hotel

Miło nam poinformować, iż Lubin otrzyma niebawem piękny nowy hotel na 154 miejsca. Obok luksusowego wyposażenia - kilka apartamentów. W pokojach znajdują się też telewizory lub radia.

W czterokondygnacyjnym budynku będzie też nowoczesnie urządzona kawiarnia. (ski)

...i centrala telefoniczna

Niemalą kłopotu sprawia mieszkańcom Lubina dotychczasowa centrala telefoniczna. Na zgłoszenie się telefonistki trzeba często czekać nawet 15 minut.

Jak nas poinformowano - w pierwszej połowie 1964 roku Lubin otrzyma już automatyczną centralę telefoniczną. Dzięki temu zwiększy się ilość abonentów. (ski)

Dlaczego?

Dziwna wydaje się decyzja Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Chocianowie dotycząca zmiany pór otwarcia sklepów spożywczych. Pierwsze sklepy podwoje otwierają dopiero o godzinie 7 rano, toteż udający się do pracy nie mogą dokonać żadnych zakupów rano.

Rozumiemy, że sklepowa nie może pracować więcej niż 8 godzin, ale przecież, jeśli o godzinę wcześniej będzie otwarty jeden sklep to będzie można zamknąć o godzinę wcześniej - bez szkody dla klientów, gdyż będą oni mieli w późniejszych godzinach do wyboru wystarczającą ilość innych sklepów. Wis

wewnętrznego, w ramach produkcji antyimportowej. Do końca br. zakłady wyprodukują około 340 ton tego gatunku papieru.

Jak nas poinformował naczelnny dyrektor Aleksander Łasek - jeszcze w tym roku ruszy produkcja specjalnego gatunku papieru kolorowanego tzw. „Glans”, przeznaczonego do druków ozdobnych. Ostatnio młodzi inżynierowie i

technicy pracują nad poprawą jakości papieru produkowanego na rynek krajowy. M. in. zmieniona zostanie receptura na papier dwustronnie kredowany, co podniesie polysk i bielność, a co najważniejsze będzie łatwiejszy w produkcji i tańszy. Oszczędność na jednej tonie wyniesie około 2000 zł. (wd)

Chcemy światła

Złotoryja jest jednym z najbardziej uprzywilejowanych miast w zakresie rozwoju nowego budownictwa. Corocznie oddaje się do użytku mieszkańców nowe, coraz lepsze i no-

Co prawda, natychmiast poszły w ruch zapewnienia: „pomoczymy, podłączymy w jak najszybszym terminie”. Tymczasem mija już trzeci miesiąc, a światła w dalszym ciągu nie ma.



wocześniejsze mieszkania. Również w lutym br. zaczęli się wprowadzać lokatorzy do pięciu nowych kompleksowo powiązanych budynków przy placu Wolności.

Niestety, zapomniano jednak o pewnej „drobnostce”: urzadzenia elektryczne, chociaż najlepsze i najnowocześniejsze - by świeciły - muszą zostać podłączone do sieci energetycznej. Ta „drobnostka” została dopiero spostrzeżona przez lokatorów, gdy się wprowadzali.

W imieniu kilkudziesięciu rodzin zamieszkujących w nowych domach przy pl. Wolności zapytujemy inwestora tj. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Złotoryi: kiedy wreszcie w naszych domach i mieszkaniach zabłyśnie światło? Czy w dalszym ciągu, prócz przesuwania terminów, nic więcej zrobić nie możemy? I co na to Wydział Gospodarki Komunalnej PPRN w Złotoryi? (JN)

„CALYPSO”, popraw się!

W początkach kwietnia br. PSS w Złotoryi oddał do użytku nową estetycznie urządzone kawiarnię w Ryнку, 80 ładnych miękkich fotelików i pastelowe kolory ścian przyciągają licznych konsumentów. Podczas 60 minutowej bytności w „Calypso” (nazwa nowej kawiarni) zanotowaliśmy:

■ Pomieszczenie zbyt małe, a na domiar złego zupełny brak wentylacji. W godzinach wieczornych doprawdy można się tu uwięzić. Projektując wnętrza zapomniano, że wentylację mogą częściowo zastąpić okna. Toteż żadne okno się nie otwiera.

■ Wódkę gatunkową w 100 g i 50 g kieliszkach podaje się tu sprawnie i szybciej niż w restauracji, zgodnie z zasadą - ile i jakiej kto chce. Im więcej gości przy stoliku wypijają wódkę, tym lepsi są w oczach kelnerów.

■ Kelnerki niczym nie różnią się od konsumentów bowiem w spodniczkach i bluzkach, bez fartuszków mogą śmiało zasiadać obok znajomych przy stolikach. I tak też robia.

■ Praktykowane wszędzie wypisywanie rachunków, a pod szkłem na stoliku umieszczanie cenników „Calypso” uważa za zbyteczne.

W Złotoryi są już dwie kawiarnie. może więc chociaż wydzielić „Calypso” dla tych niepalących? (Ski)

Za co płacą?

Bolesławieckie Zakł. Gastron. zawarły z Lubuską Agencją Imprez Artystycznych umowę na zorganizowanie podwieczorku przy mikrofonie w restauracji „Centralna” w Bolesławcu. Impreza miała się odbyć 24 lutego br. o godz. 19. Sprzedano około 300 biletów wstępu. Tymczasem o godz. 20 artystów jeszcze nie było, ale był telefon zawiadamiający, iż impreza się nie odchodzi, ponieważ zepsuł się samochód.

Kierownictwo „Centralnej” proponowało przyjazd taksówkami chociażby na godzinę 22. Niestety, organizatorzy kategorycznie odmówili.

11 marca w restauracji „Centralna” organizator spotkania ze Stefanem Drewiczem zapowiedział, że 25 marca odbędzie się następna impreza zgodnie z zawartą umową między BZG a Dolnośląskim Przedsiębiorstwem Teatralno-Imprezowym. Po częściowej sprzedaży biletów na dwa dni przed imprezą, DPTI powiadomiło dyrekcję BZG, że imprezę musi odwołać bez podania przyczyn.

Podobnych spraw notuje się ostatnio o wiele więcej. Staje się to możliwe, ponieważ treść umowy jest tak zrehabilitowana, że zleceniodawca nie bierze odpowiedzialności na wypadek odwołania imprezy, natomiast nakłada na zleceniodawcę obowiązek świadczenia w razie, gdy ten nie przygotowuje sali i nie zapewni frekwencji.

Obawiamy się organizacji imprez - mówi Jan Padewski, dyrektor BZG - ponieważ mieszkańcy nie mają już do nas zaufania. Z tego tytułu ponieśliśmy nie tylko straty materialne, ale również moralne.

Jak długo jeszcze kierownictwo imprez będzie nabijało w butelkę mieszkańców Bolesławca?

I jeszcze jedno, z ostatniej chwili. Dyrekcja OZK we Wrocławiu udziela zezwolenia DPTI na organizowanie imprez artystycznych w kinie „Wenus” w Bolesławcu. Pod koniec marca br. impreza taka się odbyła, ale bez udziału piosenkarzy zapowiadanych na afiszach reklamowych.

W kwietniu zapowiedziano podobną imprezę tym razem już bez afiszów. Okazało się, iż przyjechał ten sam zespół Tadeusza Kosińskiego, zmieniła się tylko jedna piosenkarka. A na imprezę przybyli ci sami na ogół widzowie. I cóż usłyszeli? Te same melodie, ten sam twist w wykonaniu Dariusza Klareckiego, te same rytmy i melodie, grane przez ten sam zespół przed tygodniem.

Czy nie za wiele już tego? Widzowie dość głośno szemrali: za co płacimy po 20 złotych? (Ski)

Handel od siedmiu boleści

ISTNIEJĄCA sieć placówek handlowych oraz oferowana masa towarowa nie zaspokaja potrzeb mieszkańców Lubina. Stały napływ ludności, a jednocześnie likwidacja punktów sprzedaży na skutek rozbioru starych budynków mieszkalnych, powoduje ciągły brak odpowiednich pomieszczeń dla handlu społecznego.

O ile przeciętna roczna wydatków na zakup towarów w wództwie wrocławskim wynosi 12.057 zł. na osobę, to na jednego mieszkańca Lubina przypada tylko 5.643 zł., czyli mniej niż połowę.

By zaspokoić swe potrzeby, szcze gólnie w artykuły przemysłowe ludzinianie wyjeżdżają po zakupy do odległego Wrocławia lub Legnicy. I tu tkwi przyczyna odpyły gułówek z terenu Lubina.

Wystarczy wspomnieć, że artykułów żywnościowych lubinianie zakupują aż 76,4 proc., w tym 13,2 proc. alkoholu i tylko 23,6 proc. artykułów przemysłowych. A więc pionów handlowych jest niewłaściwie wykorzystana. Ale nie tylko to jest przyczyną. Hurtownia pozostająca w gestii PZGS-u w czwartym kwartale 1962 r. nie zakupiła nic z branży ceramicznej; natomiast w pierwszym kwartale bieżącego roku towarów tych sprowadzono za śmieszłą sumę 3 tys. zł. W branży motoryzacyjnej notuje się spadek o 16 proc. w sprzedaży i o 16,5 proc. w stosunku do 4 kwartału ub. roku.

Tyle o hurtowniach.

A jak wygląda sytuacja w punktach sprzedaży?

Drogeria wykazała spadek obrotów o 16,5 proc., sklepy włókiennicze o 12,3 proc.

W Lubinie jest zupełnie odwrotna sytuacja niż w Legnicy, Bolesławcu, Złotoryi i innych miastach.

Jest to spowodowane przede wszystkim małą przepustowością sklepów, całkowitym brakiem reklam handlowej jak i prezentacji towarów w witrynach sklepowych, na półkach, w gablotach itp. Niemalą winę ponoszą też przedsiębiorstwa handlowe, które obarczają sklepów odpowiedzialnością za zaopatrzenie. W konsekwencji sklepy są często samowolnie zamykane. Brak szerokiego asortymentu towarów itp.

Rozdzielanie towaru do poszczególnych sklepów nie wpływa mobilizująco a raczej destrukcyjnie, ponieważ z góry wiadomo, iż żaden planu nie wykona. W tym stanie rzeczy kierownicy sklepów wcale nie troszczą się o klienta. Nalo-

miast brak współpracy z hurtowniami powoduje, że w sklepach stale brak podstawowych artykułów przemysłowych, nawet przewidzianych w rozdzielnikach.

Przyczyna tego stanu rzeczy to brak operatywności przedsiębiorstw handlowych. Po wtóre zaś Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu ma trudności kadrowe. Nie ma dwóch wiceprezesów, kierownika zaopatrzenia i wielu innych pracowników. Czy tym jednak należy tylko tłumaczyć niedostateczne zaopatrzenie miasta?

Odpowiednie wnioski i zalecenia zmierzające do poprawy sytuacji przekazała ostatnio Komisja Zaopatrzenia i Usług MRN w Lubinie. Warto się nad tym dobrze zastanowić. (ski)

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 21 (321)

JEST JAK JEST

List pierwszy

W sprawie wymyślania różnych rzeczy

DO REDAKCJI „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”.

Po ukazaniu się artykułu i wyjaśnieniu w sprawie legnickiej służby zdrowia w nr 19/319 „Wiadomości” z dnia 10 maja br. proszę szanowną redakcję o umieszczenie mojej odpowiedzi na brzydkie ataki ze strony lek. med. Br. Jurczaka, który niby to tłumaczył swoją niepunktualność w przechodzeniu do pracy wymyślając szereg nieprawdziwych zarzutów pod moim adresem i w ogóle w stosunku do wszystkich pracowników administracji Miejskiej Przychodni.

Jak wiadomo „kijem w mrowisku” stał się artykuł w naszej gazecie nr 19/319 — w którym redaktor „Wiadomości” opisał moje wrażenia z lustracji Przychodni Miejskiej przy ul. Dworcowej 7 w dniu 18. II. 1963. Z wypowiedzi lek. med. Jurczaka można stwierdzić, że jedynym lekarstwem na uzdrowienie legnickiej służby zdrowia będzie wyrzucenie z pracy personelu i zmiana ludzi pracujących w kancelarii (!!).

Chcę zatem zapytać lek. med. Jurczaka, w jaki sposób mógł on zauważyć pracowników kancelarii, gdy „zakrapiali się” winem, skoro lek. med. Jurczak sam chyba przyzna, że po godzinie 11 nie ma go już nigdzie w pracy — chociaż praca jego powinna trwać do godz. 12. Jak wiadomo cały personel kancelarii składa się z kobiet a jedynym „rodzynkiem” w naszym gronie jest kierownik lek. med. Mieczysław Malkiewicz, którego chyba nikt nie posadzi o pijaństwo. Poza tym rzecze, że nikt z pracowników kancelarii nie jest zmuszony korzystać z poradni przeciwalkoholowej.

Chcę również zapewnić pana doktora Jurczaka, że jeśli kiedyś ktoś z pracowników wychodzących z placem po załatwieniu spraw w referacie personalnym. Na ten temat mogę tylko przedstawić opinię o mojej dotychczasowej pracy w legnickiej służbie zdrowia, (nota bene więcej niż 10 lat), oraz mały szczegół z życia codziennego. Zdarza się bowiem, że ktoś z pracowników nie wykona swoich obowiązków lub nie przyjdzie na czas do pracy. Wówczas wzywam go do siebie aby, że się tak wyrażę, sprawić mu „pater noster” a że są to przeważnie młode dziewczęta, więc z placem przepraszają i mówią, że więcej nie zrobią danego wykroczenia. Uwadam, że takie postępowanie jest lepsze jak udzielanie od razu nagany na piśmie.

Lek. med. Jurczak pisze w swoim wyjaśnieniu, że nieraz widział pracowników wychodzących z placem po załatwieniu spraw w referacie personalnym. Na ten temat mogę tylko przedstawić opinię o mojej dotychczasowej pracy w legnickiej służbie zdrowia, (nota bene więcej niż 10 lat), oraz mały szczegół z życia codziennego. Zdarza się bowiem, że ktoś z pracowników nie wykona swoich obowiązków lub nie przyjdzie na czas do pracy. Wówczas wzywam go do siebie aby, że się tak wyrażę, sprawić mu „pater noster” a że są to przeważnie młode dziewczęta, więc z placem przepraszają i mówią, że więcej nie zrobią danego wykroczenia. Uwadam, że takie postępowanie jest lepsze jak udzielanie od razu nagany na piśmie.

Jestem więc pewna, że redakcja i czytelnicy zrozumieją moje intencje co się tyczy powodów owe-

List drugi

W sprawie arogancji

Po przeczytaniu artykułu zamieszczonego w „Wiadomościach Legnickich” z dn. 10-16. V. 1963 r. dotyczącego pracowników służby zdrowia, a przede wszystkim referatu personalnego — my, pracownicy rejestracji w Przychodni Miejskiej nie zgadzamy się z opinią dr Jurczaka jakoby referent personalny ob. Janina Walencik była arogancka i niedostępna. Z arogancją ze strony referenta personalnego nie spotkaliśmy się nigdy. Wręcz przeciwnie, zawsze

List trzeci

że „jest jak nie jest”

My, niżej podpisani pracownicy Przychodni Miejskiej w Legnicy chcemy wziąć udział w dyskusji na temat artykułu „Jest, jak jest”. Chcemy poruszyć sprawy, o których nam wiadomo, że nie „jest, jak jest”, ale „jest, jak nie jest”. Mianowicie chodzi nam o wypowiedź dr Jurczaka jakoby nasza personalna była okrutnym człowiekiem (jak została przedstawiona). To jest jedynie czysta fantazja (jednej osoby), gdyż wszyscy pracownicy mają wręcz odmiennie zdanie. Pracujemy w Przychodni Miejskiej po kilka lub kilkanaście lat, załatwiamy wiele

starala się ona iść pracownikom na rękę i pomagać nam jak i innym — o ile tylko jest to w mocy kierownika personalnego. Podpisany pracownik rejestracji z ul. Dworcowej 7:

JANINA GERA
ALICJA SZILER
JOLANTA KURK
ZOFIA BLICHER
WŁADYSŁAWA Sopotuch
HELENA KONIUSZKO
TERESA KORDACKA

spraw z referentką kadr i znamy ją nie od dziś.

Personalna odnosi się do nas bardzo po ludzku i grzecznie, pomaga w różnych sprawach związanych z pracą zawodową, a nawet trudności z życia prywatnego nie są dla niej obce. W ogóle jest to człowiek, do którego zwracamy się z pełnym zaufaniem. Dr Jurczak może mówić tylko we własnym imieniu a nie w imieniu wszystkich — i to na łamach „Wiadomości Legnickich”.

Następuje 30 podpisów — pielegniarek i pracowników pomocniczych służby zdrowia.

List czwarty

W sprawie kawy naturalnej

Jeśli lek. med. Bronisław Jurczak stwierdził picie alkoholu przez pracowników kancelarii, zapytujemy, co w tej sprawie zrobił jako zasłużony i nagradzany pracownik Przychodni Miejskiej i jednocześnie pracownik jednostki nadzorczej, tj. Wydziału Zdrowia?

Dopiero, kiedy skrytykowano doktora stwierdzając konkretne fakty, dr Jurczak dla wybielenia swojej osoby szuka bardziej winnych od siebie?

Za własne pieniądze każdy śmiertelnik zaspokaja swoje apetyty według chęci i możliwości. Dlatego my, pracownicy kancelarii przychodni, będąc smakoszami kawy naturalnej będziemy ją pili tak jak dotychczas.

Maria Kawka — kancelistka przychodni

Ha'ina Kałuska — stażystka med.

Sportowcy proszą o ratunek

Wszyscy, którzy interesują się sportem wiedzą, że aby reprezentować barwy Legnicy potrzebna jest karta zdrowia sportowca pod

pisana przez lekarza sportowego. Cóż jednak mają robić biedni legnicy sportowcy którzy, mimo wysiłków, nie mogą zastać lekarza. Dnia 26. IV. 1963 r. siatkarki poszły do Przychodni Miejskiej, ale czekanie nie dało rezultatów — lekarza sportowego nie było. Podobna sytuacja zaistniała również dnia 17. V. 1963 r. W przed-

dzień koleżanki poszły upewnić się, kiedy będzie lekarz, aby na próżno nie tracić lekcyj. Dowiedziały się, że mogą przyjść na zajęcia do godz. 12.00. Kiedy przyszedł raz — lekarza nie było. Drugim razem lekarz odmówił nam przyjęcia. Na drzwiach nie było żadnej kartki informującej o godzinach przyjęć. Należało to jednak jakoś załatwić, bo 25 sportowców straciło lekcje. Pani prof. Starościak udała się do kancelarii, ale nie zastała kierownika, zastępcy ani personalnej. Tak więc wróciliśmy z niczym do szkoły.

Czy mamy warunki do rozwijania swoich zdolności sportowych?

Blagamy Szanowną Redakcję „Wiadomości Legnickich” o interwencję.

W imieniu zrozpaczonych sportowców

JANINA PYTEL
z Liceum Pedagogicznego

Młodość, przyjaźń miłość

Reprezentuję inne stanowisko

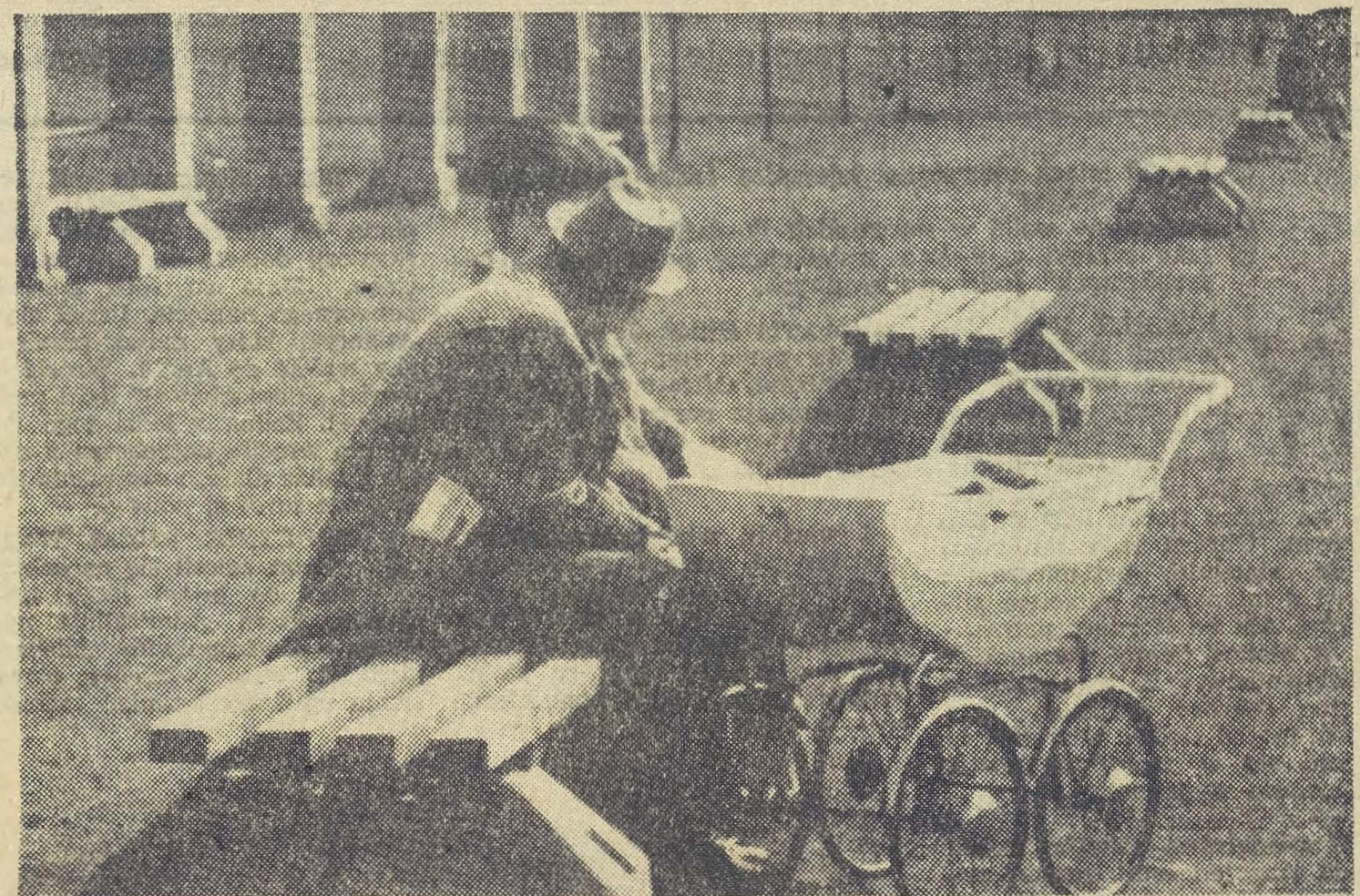
UŻ po dyskusji nadszedł do Redakcji list jednej z uczestniczek spotkania. Jest to wypowiedź polemiczna. Postanowiliśmy osobny kontrowersyjny głos w poruszone w tej dyskusji wywołać impulsy do niejednej jeszcze nam warty omówienia i jak oto list:

„Mam 20 lat, jestem uczennicą V klasy Technikum Ekonomicznego. Miałam okazję być obecna na dyskusji młodzieżowej, która odbyła się 26.IV.63 r. Przysłuchiwałam się jej z zainteresowaniem i pragnę zakomunikować, że przedstawiam inną grupę młodzieży, zaznaczam, że liczną. Była mowa o miłości i zbliżeniu fizycznym.

Jestem zdania, że wykluczone muszą być wszelkie zbliżenia fizyczne między młodzieżą. Pamiętajmy, że to młodych ludzi doprowadza.

Gdzie u człowieka poczucie jakiegś moralnego, skoro w wieku kilkunastu lat ma już przekonanie, że każda miłość ma doprowadzić do zbliżenia? To wcale nie jest współczesne, jak starali się niektórzy udowodnić: wręcz przeciwnie, to przypomina czasy barbarzyństwa.

Muszę tu wykrzyknąć: nie zgadzam się! Mało tego; protestuję! Fech chciał, że w dyskusji brały udział tylko osoby, które myślą inaczej, nie tak jak my (używam



Fot. Sławomir Michalewski

(Dokończenie ze str. 3)

Handlu Zagranicznego „Confexin” w Łodzi (ul. Sienkiewicza 3/5) zamówiło w „Milanie” partię beretów, którą tu wykonano wg tradycyjnych wzorów. Berety powędrowały do Libanu. Tam eksperci przeprowadzili analizę i oburzyli się, jak można było im przesłać berety obzYTE ŚWIŃSKĄ SKÓRĄ. Więc rozpoczyna się kołowyrotek. Z Łodzi do Legnicy pisma i telefonny — z Legnicy do Łodzi również. Wszystkie podobnej treści, polecające produkować berety, ale tym razem obszywane koniecznie skórą króliczą albo cielęcą.

Ale jak słynna pani Cwerciakiewiczowa nie podając skąd to brać. Gdzie kupić lub zamówić. Bo o takie skóry jest teraz trudno. Jakoś tam nerowo „wyrwano spod ziemi” króliczą, ale ta okazała się nieprzydatna. Pekała. Tymczasem cielęcą nie można znaleźć w całym kraju.

Znów pisma — znów nowe terminy. Wreszcie decyzja: „rezygnujemy z waszych usług, nie możemy zgodzić się na proponowane przez was terminy”. Po tygodniu znów telefon, tym razem ktoś z „Confexinu” gozdi się na nowy termin. Fabryczny samochód wyrusza na poszukiwanie skóry. Znalezione ją w Piotrkowie, z kolei przewieziono do Garbarni w Żyrardowie — stamtąd do Legnicy. Zanim partia beretów powędrowała do portu, cztery razy zakładowy samochód odbywał trasę do Piotrkowa i Żyrardowa. Któryś tam termin został wreszcie dotrzymany, ale wzrost koszt w złotychkach. Ciekaw byłym o ile? Niestety, jeszcze nie obliczono.

Inny przykład. Zakłady Przemysłu Dzwierskiego im. H. Sawickiej po tzw. pudełka morskie, do których pakują swoje wyroby przeznaczone na eksport — muszą jeździć aż do Łodzi. Dyrektor fabryki obliczył, że na tej wędrowce najwięcej zarobi PKS, który za

przewiezienie 40 tys. szt. pudełek (tyle potrzeba do wysłania w świat przewidzianej w drugim półroczu produkcji) zarobi — bagatela — 150 tys. złotych.

CZY TAK BYĆ POWINNO?

PRODUKOWAC dobrze, solidnie — to nie powinno oznaczać drogo. Niestety, jest inaczej. Tylko w Zakładach Przemysłu Dzwierskiego im. H. Sawickiej trzeba było zatrudnić przy produkcji eksportowej dodatkowo 70 ludzi. Tylko w dwóch zakładach dzwierskich zatrudniono przy produkcji eksportowej najlepszych specjalistów — szwaczki. Natomiast spółdzielnia Rosenbergów powierzyła produkcję eksportową w ręce ludzi przy-padkowych a brygadziście mianowała pracownicę, która — jak mi tam powiedziano — „jest najbardziej gramotna, bo ma maturo i umie wypełniać różne karteluski”. Czy tak być powinno?

I druga sprawa. Również niebagatelna. Wszyscy trzej producenci uczą dopiero załogę obchodzenia się ze skomplikowanymi maszynami, uczą nowej technologii. Ta nauka kończy się w przypadku krótkiej serii beretów chyba za wcześnie i chyba kosztuje za drogo. Z jedynym wyjątkiem — jeśliby spełniły się proroctwa zanotowane w „Milanie”:

— Zobaczycie w czerwcu zadzwoni telefon i znów będzie wyrwanie głowy z tym terminem wyprodukowania czegoś „na wczoraj”.

Dlatego ponawiam pytanie — czy tak być powinno?

NAS NA TO NIE STAC

MOGĘ SOBIE dzisiaj podarować pisanie o eksporcie w ogóle. Nie muszę tłumaczyć, komentować. Czytelnik jest dostatecznie poinformowany i wie (choćby z naszych łamów, z artykułów Stanisława) że eksportować musimy i dlaczego.

Przeło jeszcze kilka zaobserwowanych przeze mnie podczas wędrowek — spraw smutnych. Oto wydaje mi się, że nazbyt wiele wyrobów przeznaczonych na eksport zalega w magazynach spółdzielni Rosenbergów; nazbyt wiele ich leży w magazynach Hanksi Sawickiej, choć tu, przynajmniej, są to tzw. braki których nie chce dostrzec wspaniałomyślny i wszystkowiedzący handel rodzimy i wojewódzki zakładający z góry, że nikt w takiej „siatce na ryby” nie zechce chodzić w Polsce.

Czy naprawdę? A może by tak spróbować. Zabrać to z magazynów, ułożyć na sklepowych ładach. I dlatego myślę, że ktoś powinien zainteresować się tą bielizną zaprojektowaną przeciw przez Szwedów; temu „ktosiowi” na imię resort handlu wewnętrznego.

Zanim to nastąpi — jeszcze jedno stwierdzenie. Nie stać nas na produkcję „na magazyn”, co niniejszym zakładom i spółdzielniom parającym się produkcją eksportową do sztabucha chciałbym wpisać.

Tymczasem utrudnia nam eksport nawet Mahomet. I choć brzmi to jak żart — wiecie już, że nim nie jest.

ROMUALD NADER

Piszę ten list, bo chcę udowodnić, że nie jest w zupełności tak, jak mówiono na spotkaniu i w dyskusji.

Nas jest jeszcze niedużo. Ale bardzo proszę o zastanowienie się pozostałej części młodzieży; która droga jest przyjemniejsza i bardziej słusza.

Jolanta D.

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 21 (321)

5



W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 20-26. V. — „Ognisko” — prod. rad. — od lat 12 (godz. 10 i 12).
20-26. V. — „Być albo nie być” — prod. USA od lat 16;
28. V. — 2. VI. — „Orkiestra wojkowa” — prod. węgierskiej — od lat 12 (godz. 10 i 12).
27. V. — 2. VI. — „Kanciarz i spółka” — prod. angiel. — od lat 18 (godz. 15.45, 18 i 20.15).
KOLEJARZ — 24-26. V. — „Ich dzień powszedni” — prod. polskiej — od lat 16;
27-29. V. — „Szkoła miłości” — prod. czeskiej — od lat 16;
30. V. — 2. VI. — „Przepustka na łódź” — prod. rad. — od lat 12.
BALTYK — 23-26. V. — „Czarne skrzydła” — prod. polskiej — od lat 16 (panorama);
27-29. V. — „Herszt” — prod. franc. — od lat 16;
30. V. — 2. VI. — „Gorkie zwycięstwo” — prod. franc. — od lat 14;
PIAST — 23-26. V. — „Zmartwychwstanie” — prod. rad. — od lat 18 (II seria);
27. V. — 2. VI. — „Futrzany gang” — prod. angielskiej — od lat 12.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ”
24. V. — „Przez rozowe okulary” — prod. franc.
31. V. — „Nazarin” — prod. meksykańskiej.

ZŁOTORYJA

PKD — 20-26. V. — „Garbus” — prod. franc. — od lat 12;
27-29. V. — „Dziecko wojny” — prod. rad. — od lat 12;
31. V. — 2. VI. — „Owcy pędzą” — prod. franc. — od lat 16.

MILKOWIE

POKOJ — 24-26. V. — „Ostatni świadek” — prod. NRF
28. — 30. V. — „Teresa prowadzi śledztwo” — prod. czeskiej — od lat 18;
31. V. — 2. VI. — „Nigdy w niedzielę” — prod. franc. — od lat 18.

BOLESŁAWIEC

WENUS — 23-26. V. — „Kapitan Les” — prod. jugosłowiańskiej — od lat 16;
27. V. — 2. VI. — „Biały kamień” — prod. USA — od lat 14.
Przedprzedaż biletów prowadzi PTTK ul. H. Sawickiej 3/4 codziennie od godz. 10-18.

TELEFONY

Milicja Obywatelska — 07
Pogotowie Ratunkowe — 99
Postój Taksówek — 31
Szpital Powiatowy — 79

W domach kultury

Miejski Dom Kultury w Legnicy ul. Mickiewicza 3.
Piątek, 24 maja — godz. 18 — Rozmówki z Erate, Euterpe, Kaliope... — prowadzi St. Srokowski.
20. — „Bój o Wietlę” — spotkanie z Gerhardem Piektem, uczestnikiem walk z bandami UPA.
Sobota 25 maja — godz. 10 — Konkurs akordeonistów Społecznych Ognisk Muzycznych woj. wrocławskiego. 18 — Spotkanie przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego oraz drużyn służby socjalistycznej OS KBW z władzami miasta i powiatu. 20 — Wiosenny żołnierski dancing (impresa zamknięta).
Niedziela 26 maja — godz. 10 — Koncert laureatów konkursu akordeonistów Społecznych Ognisk Muzycznych woj. wrocławskiego — wręczenie nagród. 10 — (sala wystawowa) Wernisaż wystawy prac amatora plastyka Anny Zembrakskiej z Ogniska Plastycznego MDK. 12 — Konferencja nauczycieli Ognisk Muzycznych. 16 — Koncert Legnickiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. R. Wrzaskalę — prowadzi H. Karliński (muszla koncertowa w Parku Miejskim). 18 — „Upominek dla mamusi” — dancing.
Poniedziałek 27 maja — godz. 20 — Spotkanie z zespołem redakcji „Polityka”.
Wtorek 28 maja — godz. 20 — Z psychologii i socjologii na co dzień „Małe i wielkie problemy współczesnej młodzieży”.
Środa 29 maja — godz. 20 — Krótki metraż X Muzy; „Budzik”.
25. V. ul. Jaworzynska — tel. 24-53
26. V. ul. Powstańców — tel. 35-47
27. V. ul. C. Mińskiego — tel. 39-71
28. V. ul. C. Mińskiego — tel. 39-71
29. V. ul. Matejki — tel. 39-71
30. V. ul. Galińskiego — tel. 46-16

DIŻURY APTEK

24. V. — ul. Matejki — tel. 39-71
25. V. ul. Jaworzynska — tel. 24-53
26. V. ul. Powstańców — tel. 35-47
27. V. ul. C. Mińskiego — tel. 39-71
28. V. ul. C. Mińskiego — tel. 39-71
29. V. ul. Matejki — tel. 39-71
30. V. ul. Galińskiego — tel. 46-16

- Po 20 latach ujawniono tajemnice łodzi podwodnych typu „Midget”.
- Podwodne walki w norweskich fiordach.
- Jako pierwszy w Polsce publikujemy opisy walk „kieszonkowych” łodzi podwodnych.

NRZESIEN 1944. Jesienne słońce rzuca swoje promienie na idylliczny obrazek. Łagodny wiatr porusza drobne fale fiordu Fudde w Norwegii. Wokół zatoki, na końcu fiordu leży miasto Bergen. Obrazu tego nie mając małe stateczki, przemierzające fiord z miarowym stukotem silników. Ale na Nordnes polyskują w słońcu helmy niemieckich wartowników. Z tego miejsca można ogarnąć wzrokiem cały fiord; można śledzić wszystko, co dzieje się w rozległym porcie marynarki wojennej.

W najdalszym zakątku fiordu stoją trzy jednostki, resztki potężnej niegdyś Kriegsmarine: pancerniki „Tirpitz” i „Lützow”, oraz krążownik liniowy „Nürnberg”. „Bitwa atlantycka” kosztowała Niemcy tyle, że Hitler musiał się zgodzić na likwidację ciężkich okrętów wojennych. Tylko te trzy uratował Deenitz i przekonał „führera”, że są one jedyną szansą na atakowanie alianckich konwojów, płynących do Miumańska.

Najokazalej prezentuje się „Tirpitz”: potężne opancerzenie, osiem dział kalibru 38 cm i dwa nąście 15 cm. Jego szybkość wynosi 28-30 węzłów (45-48 km na godz.). Mimo swej szybkości i uzbrojenia nie może jednak ani „Tirpitz”, ani dwa pozostałe okręty zawinąć do niemieckich portów, otoczonych stalowym pierścieniem blokady. Zaopatrywane w paliwo, amunicję i żywność mogą być tylko w Norwegii, szczególnie tutaj w Bergen.

Dochołł południe. Miasto wydaje się drzeć w słońcu. W kasynie oficerskim siedzi wraz ze swymi oficerami przy obiedzie płk. Katz, niemiecki komendant garnizonu. Nastroj jest podniosły. Spiker radiowy oznajmił właśnie, że natarcie aliantów we Francji zostało powstrzymane. Później

przemawia Hitler. Jego przemówienie pełne jest historycznego optymizmu. Oficerowie przy stole zaczynają poszeptować o nowych tajnych broniach, o tajnych armiach.

I właśnie, wtedy, z wybieciem godziny 13, rozlega się potężna eksplozja, niesie się ponad całym fiordem. W mieście wylatują z okien tysiące szyb. W kasynie oficerskim leżą ze stołu filiżanki, kieliszki z koniakiem.

Przez rozbite okno widać, jak wielki dół pływający, jedyny już na froncie zachodnim, zrywa się z kotwice i zanurza powoli w wodzie. Obok płonie wielki frachtowiec, przechylając się na bok.

Pułkownik Katz odzyskuje mowę. Wali pięścią w stół i ociera krew z twarzy, pociętej odłamkami szkła.

— Te świnię, sabotażyści! — ryczy. — Zapłać mi za to! Zakładnicy! Mamy zakładników? Jutro zostaną rozstrzelani!

Zakładnicy umierają następne go dnia. Ale wysadzenie doku i frachtowca nie było dziełem norweskiego ruchu oporu.

Przez rozbite okno widać, jak wielki dół pływający, jedyny już na froncie zachodnim, zrywa się z kotwice i zanurza powoli w wodzie. Obok płonie wielki frachtowiec, przechylając się na bok.

Pułkownik Katz odzyskuje mowę. Wali pięścią w stół i ociera krew z twarzy, pociętej odłamkami szkła.

— Te świnię, sabotażyści! — ryczy. — Zapłać mi za to! Zakładnicy! Mamy zakładników? Jutro zostaną rozstrzelani!

Zakładnicy umierają następne go dnia. Ale wysadzenie doku i frachtowca nie było dziełem norweskiego ruchu oporu.

A jakieś dwanaście mil od fiordu czterech mężczyzn spogląda na siebie pytająco. Iluk eksplozji dociera do nich bardzo słabo. Mają za sobą godzinę potwornego napięcia. Przed nimi Atlantyk, który muszą przebyć, aby wrócić do Anglii. Wrócić w swojej „kieszonkowej” łodzi podwodnej. Żadna z łodzi tego typu nie wróciła dotychczas z akcji. I także dlatego spojrzenia ich są pełne surowej powagi.

PORUCZNIK Patrick Westmacott zgłosił się na ochotnika do tajnej misji specjalnej, którą Admiralicja nazwała powściągliwie „niebezpieczną”, choć właściwie określenie powinno brzmieć „sam-

ski poziom wyszkolenia załogi, albo też usterki urządzeń technicznych — powodowały wśród nich poważne straty. Dlatego w końcu Admiralicja zwróciła się do ochotników.

Komendant 12 flotyli łodzi podwodnych skierował Westmacotta na ostry trening. Chodziło o przygotowanie ataku na pancernik „Tirpitz”, który czyhał podobno w jednym z fiordów norweskich na dogodny moment zaatakowania alianckich konwojów.

„Kieszonkowe” łodzie podwodne wyruszyły wraz ze swym okręt-matką „Bonaventura” do Loch Cairnabaw w północnej Szkocji. Dziesięć mil wokół miej-

sca operacji stanowiło teren zamknięty dla osób cywilnych i kontrolowany przez Secret Service. Szkolenie polegało na zdobywaniu umiejętności podchodzenia do obranego celu i wprawianiu się w skuteczną strzelaninę.

W czasie szkolenia przyjechał nawet ówczesny premier Wielkiej Brytanii Churchill, aby przekonać się o perspektywach nowej broni.

Pierwszy atak dotyczyć miał pancernika „Tirpitz”. Dwie pierwsze łodzie nie dotarły jednak w ogóle do terenu operacji. X-9 zaginęła pewnej wrześniowej nocy, nie zostawiając po sobie nawet śladu. X-10 uległa awarii i załoga musiała ją zniszczyć, aby nie wpadła w ręce Niemców.

W czasie szkolenia przyjechał nawet ówczesny premier Wielkiej Brytanii Churchill, aby przekonać się o perspektywach nowej broni.

Pierwszy atak dotyczyć miał pancernika „Tirpitz”. Dwie pierwsze łodzie nie dotarły jednak w ogóle do terenu operacji. X-9 zaginęła pewnej wrześniowej nocy, nie zostawiając po sobie nawet śladu. X-10 uległa awarii i załoga musiała ją zniszczyć, aby nie wpadła w ręce Niemców.

W czasie szkolenia przyjechał nawet ówczesny premier Wielkiej Brytanii Churchill, aby przekonać się o perspektywach nowej broni.

Pierwszy atak dotyczyć miał pancernika „Tirpitz”. Dwie pierwsze łodzie nie dotarły jednak w ogóle do terenu operacji. X-9 zaginęła pewnej wrześniowej nocy, nie zostawiając po sobie nawet śladu. X-10 uległa awarii i załoga musiała ją zniszczyć, aby nie wpadła w ręce Niemców.

Komendant 12 flotyli łodzi podwodnych skierował Westmacotta na ostry trening. Chodziło o przygotowanie ataku na pancernik „Tirpitz”, który czyhał podobno w jednym z fiordów norweskich na dogodny moment zaatakowania alianckich konwojów.

„Kieszonkowe” łodzie podwodne wyruszyły wraz ze swym okręt-matką „Bonaventura” do Loch Cairnabaw w północnej Szkocji. Dziesięć mil wokół miej-

sca operacji stanowiło teren zamknięty dla osób cywilnych i kontrolowany przez Secret Service. Szkolenie polegało na zdobywaniu umiejętności podchodzenia do obranego celu i wprawianiu się w skuteczną strzelaninę.

W czasie szkolenia przyjechał nawet ówczesny premier Wielkiej Brytanii Churchill, aby przekonać się o perspektywach nowej broni.

Pierwszy atak dotyczyć miał pancernika „Tirpitz”. Dwie pierwsze łodzie nie dotarły jednak w ogóle do terenu operacji. X-9 zaginęła pewnej wrześniowej nocy, nie zostawiając po sobie nawet śladu. X-10 uległa awarii i załoga musiała ją zniszczyć, aby nie wpadła w ręce Niemców.

W czasie szkolenia przyjechał nawet ówczesny premier Wielkiej Brytanii Churchill, aby przekonać się o perspektywach nowej broni.

Pierwszy atak dotyczyć miał pancernika „Tirpitz”. Dwie pierwsze łodzie nie dotarły jednak w ogóle do terenu operacji. X-9 zaginęła pewnej wrześniowej nocy, nie zostawiając po sobie nawet śladu. X-10 uległa awarii i załoga musiała ją zniszczyć, aby nie wpadła w ręce Niemców.

W czasie szkolenia przyjechał nawet ówczesny premier Wielkiej Brytanii Churchill, aby przekonać się o perspektywach nowej broni.

Pierwszy atak dotyczyć miał pancernika „Tirpitz”. Dwie pierwsze łodzie nie dotarły jednak w ogóle do terenu operacji. X-9 zaginęła pewnej wrześniowej nocy, nie zostawiając po sobie nawet śladu. X-10 uległa awarii i załoga musiała ją zniszczyć, aby nie wpadła w ręce Niemców.

X-24

Finał nocy sylwestrowej

(Dokończenie ze str. 8)

drzwiach sali stało: trzech pijanych osobników. Sprzedająca bilety przy wejściu ob. D. zapytała ich o zaproszenia.

Zaproszeń nie mieli, a bilety wstępu nie chcieli wykupić. Twierdzili, że zapłać później. Kobieta zaniechała dalszego dyskusji z pijanymi w obawie, że może się to źle skończyć. Trzej osobnicy zdjęli płaszcze. Jeden z nich — Mieczysław Adamowicz — wyjął ze swego palta sprężynowy nóż i ostentacyjnie przełożył go do wewnętrznej kieszeni marynarki. To samo uczynił Trofimow.

Wielu uczestników zabawy spostrzegło wejście nieproszonych a mocno podпиты gości, którzy zwracali na siebie uwagę wyzywającym zachowaniem.

Trofimow podszedł do jakiegoś dziewczyny i głośno powiedział: „Rozchodzę się z żoną, chcę się z tobą stowarzyszyć. A jak nie — to sięgnę do kieszeni i położył na dłoni „flinkę” — to cała zabawa pójdzie na marne!”

Z kolei Adamowicz zaprezentował swój nóż jednemu z członków orkiestry zapewniając, że w razie potrzeby z każdym się może rozprawić.

Trzej osobnicy coraz śmielej zaczęli tańczyć pary, postępując się przy tym słownikiem, od którego uszy wzięły. Gospodarz zabawy Wacław Kraszczyński widząc, że podpici goście z uporem prowokują awanturę, postanowił kategorycznie ich wyprosić. W towarzystwie kilku mężczyzn podszedł do niebezpiecznych natrętów i zaczął im niezłownie opuszczać się.

„Odmówili wyjścia. Awantura wisiła w powietrzu. Kraszczyński nie zmierniał ustąpić. Chwycił więc jednego z nich za rękaw i siłą wyprowadził na korytarz. Dwaj pozostali wyszli za nim. W korytarzu nastąpiła chwila ogólnej szarpaniny i wówczas Adamowicz ugodził Wacława Kraszczyńskiego nożem w twarz. Rozległy się krzyki. Ludzie wybiegli ze sali na korytarz. Adamowicz prze-

sunął się pod ścianę i wyciągnął przed siebie rękę, w której tkwił wystawiony naprzód otwarty nóż sprężynowy. Nagle padł strzał. To jeden z gości sylwestrowych wystrzelił na postrach z karkowca.

Adamowicz przestraszył się. Jednym susem dopadł drzwi i rzucił się do ucieczki. Kilku mężczyzn ruszyło w pogoń za nim. Biegający najszybciej Kazimierz Niedziałek spostrzegł, że uciekinier skrył się w pobliskiej bramie. Dopadł tej bramy a później znalazł się na podwórzu, gdzie w rogu stał Adamowicz.

Przed oczami Niedziałka błysnął nóż tkwiący w zaciśniętej pięści chuligana. Chciał go obezwładnić i wtedy właśnie otrzymał cios w pierś. Adamowicz z okrwawionym nożem w dłoni wybiegł z bramy i popędził dalej. Czuł, że przestrzeń między nim a pogońią zmniejsza się. Znowu znikł w bramie innego budynku i tam, na klatce schodowej, został schwytany. Odebrano mu nóż i doprowadzono do świetlicy na Chojnowska. Ciężko ranny Niedziałek dowiół się jakoś o własnych siłach do pechowej sali na Chojnowskiej.

Była tu już Milicja i pogotowie ratunkowe wezwane wcześniej do Wacława Kraszczyńskiego. Rana tego ostatniego okazała się niegroźna. Kazimierz Niedziałek miał przebite płuco i stan jego był ciężki. Dzięki niezwłocznie przeprowadzonej operacji i usunięciu rozległego krwiaka, Niedziałek w kilka tygodni później opuścił Szpital Chirurgiczny w Legnicy.

W DNIU 15 maja br. Mieczysław Adamowicz został przywieziony z więzienia wrocławskiego na rozprawę do Sądu Powiatowego w Legnicy.

Oskarżał prokurator E. Feldman, który w swym przemówieniu nazkicował sylwetkę oskarżonego, podkreślając przy tym, że o jego groźnych skłonnościach chuligańskich świadczą m. in. fakt, iż był już karany za podobne przestępstwa. Prokurator utrzymywał, że czyn jakiego dopuścił się oskarżony stoi na pograniczu usiłowania zabójstwa.

Sąd skazał Mieczysława Adamowicza na 3 i pół roku więzienia. Krystyna FRANUSZ

Ob. Józef Koł — pracownik Spółdzielni „Ochrona Mienia” w Legnicy. W liście do redakcji pisał:

„1. Czy słusznie spółdzielnia nie wypłaciła mi zasiłku rodzinnego (1082 zł) za miesiąc marzec tylko dlatego, że 5 marca br. wypilem sobie 100 gramów wódki i z tego względu zdjęty zostałem ze służby?”

2. W miesiącu marcu br. pracowałem 27 godzin, mimo że przez 5 dni nie pracowałem z powodu choroby. Czy to jest w porządku?”

3. Czy słusznie spółdzielnia nie wypłaci mi zasiłku rodzinnego na 17-letnią córkę mimo, że uczy się w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Rakuszowie. Łatwiej i nie otrzymuję tam ani stypendium ani wynagrodzenia za pracę?”

4. Spółdzielnia całkiem słusznie i zgodnie z obowiązującymi przepisami nie wypłaciła panu zasiłku rodzinnego za miesiąc marzec br. Złożenie się do pracy w stanie

oburzenia alkoholowego lub wprawy się w taki stan podczas pracy równoznaczny jest z opuszczeniem dnia pracy. A ten, kto opuszcza choćby jeden dzień pracy bez usprawiedliwienia, traci prawo do zasiłku rodzinnego w danym miesiącu.

II. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 stycznia 1922 roku w sprawie czasu pracy osób zatrudnionych przy pilnowaniu (Dz. 4 nr 18 poz. 148 wraz z późniejszymi zmianami: Dz. 4 nr 74 poz. 589 z roku 1950) czas pracy nie może przekraczać 12 godzin na

dobę i 72 godziny na tydzień. Praca wykonywana ponad te normy jest pracą w godzinach nadliczbowych. Za pracę wykonywaną w niedzielę i święta przysługuje panu 100 proc. dodatku bez względu na to, czy otrzymał pan wzamian za taką pracę inny wolny dzień od pracy, chyba że obowiązujący u Was układ zbiorowy wyrażnie to zastrzeżę.

III. W sprawie zasiłku rodzinnego proszę zwrócić się z reklamacją do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu ul. Prefticza 11.

P. K.

§ Odpowiedzi PRAWNIKA

Na szklanym ekranie

PIĄTEK — 24. V.

11.00 Dla szkół (z Łodzi) (kl. III-IV): „W górach jest inaczej” z cyklu „Głoty Tomka i Romka”; 16.05 Progr. dnia, 16.10 Sprawozd. z XIV etapu W.P., 17.25 Progr. tygod., 17.50 „Integracja” — progr. public., 18.30 Reportaż z Międzynarod. Tar. w Budapeszcie, 18.55 „Bestseller” — film ang., 19.30 Dziennik, 20.00 „Dobranoc”, 20.10 Wszelchnia TV: „Od Mekki do Cordoby” — rozwój kultury islamu, 20.45 „Klaskson”, 21.00 „Alkad z Zalamei” — dramat, 22.10 Dziennik oraz wyniki XIV etapu W.P.

SOBOTA — 25. V.

11.00 Dla szkół: Zoologia (kl. VI) „Mieszkańcy dalekich ładów i wód”; 15.50 Progr. dnia, 15.55 Sprawozd. z ostatniego (XV) etapu W.P., 17.35 Progr. dla dzieci starszych, „Gorycz stawy” — widow. wg pow. M. Szelekiego, 18.40 Film, 19.10 „Wieczorne rozmowy”, 19.30 Dziennik, 20.00 „Dobranoc”, 20.05 „Wszystko o Pudowkin” — progr. z cyklu „Portrety”, 20.40 „Na tropie” — film franc., od lat 16, 22.15 Dziennik, 22.25 Wyniki XVI Wyścigu Pokoju, 23.30 „Miks” — progr. rozrywkowy.

NIEDZIELA — 26. V.

9.30 TV Kurs Rolniczy — Wychów cięt., 11.55 Progr. dnia, 12.00 Konc. Chopin., 13.55 Progr. dnia, 14.00 „Dla ciebie, mam” — telekonkurs dla dzieci, 15.00 „Niedzielnia Biesada”, 15.55 „Śmieję się z siebie” — progr. dla dzieci, 16.30 „Charakterystyka” — progr. z cyklu „Tak p. trzeć na film”, 17.00 Recital aktorski Janiny Romanówny, 17.45

„Chwila wspomnień”, 18.15 „Wielka gra”, — teletur., 19.15 Kwadrans recenzenta, 19.30 Dziennik, 20.00 „Dobranoc”, 20.10 „Sportowa niedziela”, 20.40 „Dwie sroki za ogon” — film radz., dozwolony dla młodzieży.

Poniedziałek — 27. V.

16.55 Program dnia, 17.00 Dziennik, 17.05 Program dla dzieci: „Mój z okienka”, „Zrobimy to sami”, 17.35 TV Kurier Warszawski, 17.50 „Panorama” — magazyn turyst., 18.00 Program dla dzieci starszych, 18.30 „Zemsta niewidomego” — film z serii „Przygody Sherlocka Holmesa”, 18.55 TV Magazyn Medyczny, 19.00 Dziennik, 20.00 „Dobranoc”, 20.05 „Przedarty banknot” — film prod. ang. dozw. od lat 16, 21.00 „Most” — IV wydanie magazynu polsko-niemieckiego, 21.35 Studio 63, 22.20 Dziennik.

Wtorek — 28. V.

16.55 Program dnia, 17.00 Dziennik, 17.05 Program dla dzieci: „Mój z okienka”, „Zrobimy to sami”, 17.35 TV Kurier Warszawski, 17.50 „Panorama” — magazyn turyst., 18.00 Program dla dzieci starszych, 18.30 „Zemsta niewidomego” — film z serii „Przygody Sherlocka Holmesa”, 18.55 TV Magazyn Medyczny, 19.00 Dziennik, 20.00 „Dobranoc”, 20.05 „Przedarty banknot” — film prod. ang. dozw. od lat 16, 21.00 „Most” — IV wydanie magazynu polsko-niemieckiego, 21.35 Studio 63, 22.20 Dziennik.

Środa — 29. V.

9.55 Program dla szkół: Chemia

6 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 21 (121)

DYREKCJA LEGNICKIEJ FABRYKI FORTEPIANÓW I PIANIN
w Legnicy

zatrudni zaraz

w Dziale Konstrukcyjno-Technologicznym 2 technologów
i 2 normologów

Wymagane kwalifikacje: 1) wyższe wykształcenie techniczne - 2 lata praktyki na stanowisku technicznym, 2) średnie wykształcenie zawodowe techniczne, 5 lat praktyki w normowaniu pracy.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji. K-81

LEGNICKIE ZAKŁADY PRZETWÓRSTWA
OWOCOWO-WARZYWNEGO

w Legnicy, ul. Kręta 10
ZATRUDNIA

1 pracownika prowizyjnego na punkt skupu owoców i warzyw w Złotoryi,
1 pracownika prowizyjnego na punkt skupu owoców i warzyw w Jaworze,
1 pracownika na punkt skupu owoców i warzyw w Legnicy.

Od kandydatów wymagana jest znajomość branży owocowo-warzywnej.

Informacji udziela Dział Surowcowy tel. 41-82 K-83

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
USŁUG WIELOBRANŻOWYCH

w Legnicy ul. Zielona 13 (oficyna)

POSZUKUJE PILNIE ELEKTRYKA INSTALATORA Z IV GRUPĄ BHP NA KONSERWACJĘ NEONÓW. K-82

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY
PRZEMYSŁOWEGO INSTYTUTU ELEKTRONIKI
Zespół Wydziałów nr 4 w Bolesławcu, ul. Mostowa 31/39

zatrudni od 1 czerwca br. na kierowniczych stanowiskach:

mgr inż. 1 inż. mechaników-konstruktorów

narzędziowców

metalurgów

mgr i mgr inż. chemików

mgr fizyków

oraz techników mechaników

elektryków

chemików.

Płaca wg Układu Zbiorowego ZZMet. Pożądana praktyka produkcyjna lub w biurach konstrukcyjnych. Dla pracowników zamiejscowych istnieje możliwość uzyskania mieszkania.

Oferty pisemne z podaniem przebiegu pracy zawodowej lub zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr w godzinach 8-14. 114k

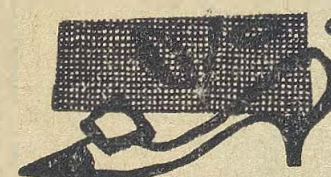
Ubezpiecz mieszkanie w **PZU** — spędzisz spokojnie URLOP

LATO JUŻ BLISKO!



WOJEWÓDZKIE

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OBUWIEM
zaopatruje sklepy handlu uspołecznionego
w szeroki asortyment obuwia tekstylnego jak:



CHOLENKA — RIWIERY — BALE-
RINY — GDYŃKI — DAMSKIE,
MŁODZIEŻOWO — DZIECIĘCE oraz
POŁBUTY MĘSKIE

NIE ZWLEKAJ Z NABYCIEM OBUWIA TEKSTYLNEGO,
BO LATO JUŻ BLISKO 1167k

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 52.
REDAGUJE ZESPÓŁ, w składzie: Krystyna Franusz, Anna Jastrzębska-Matuszczak, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader.
RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Edmund Klat, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak, Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Bianciak, Stanisław Olejnik, Władysław Dominik, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak.

ADRES REDAKCJI: Legnica Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-53. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela płaćwki „Ruch” i poczty.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.

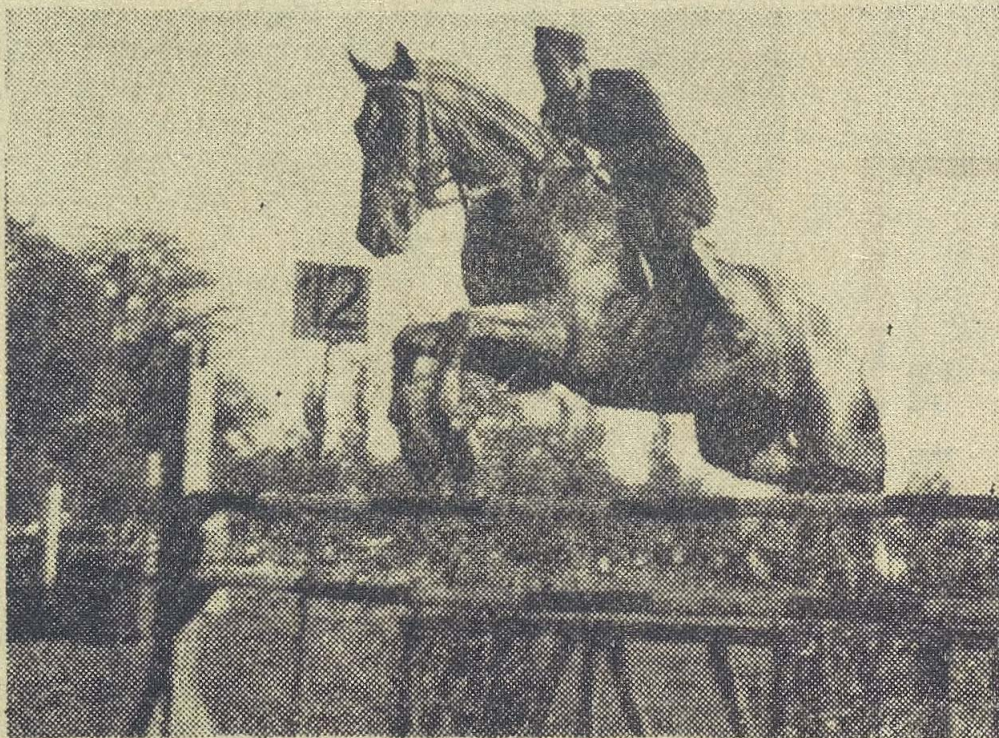
DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/

S-56

Trzeci rok na koniach

Trzeci rok działa już sekcja jeździecka Cywilno-Wojskowego Klubu Sportowego. Pierwsze kroki jeźdźcy nasi stawiali na zorganizowanych przez siebie zawodach w maju 1961 r. Jeden czysty przebieg, za który

została jedna weteranka — „Czajka”. Reszta to konie nowe, od których można już czegoś więcej wymagać. Czego do końca zobaczymy 25 i 26 maja. W tych dniach CWKS organizuje wiosenne zawody konne w Legnicy.



Kapitan Ostrowski na przeszkodzie

Fot. Arch.

jeździec zdobył puchar przechodni „Wiadomości Legnickich” to największy sukces tego pierwszego kroku.

W roku ubiegłym liczono już na nawiązanie równorzędnej walki jeśli nie ze wszystkimi — to przynajmniej z większością przeciwników. Miłym zaskoczeniem dla samych jeźdźców było wygranie przez „Wichra” pod kpt. Ostrowskim ciężkiego konkursu barier w Świdnicy i to na niebagatelnej wysokości 170 cm.

W roku bieżącym jeźdźcy CWKS-u postawili sobie nowe zadanie: walczyć ze zwycięzcami. To oczywiście jeszcze nie to samo co walczyć o zwycięstwo.

Czy są jakieś realne podstawy takich planów? Wydaje się, że tak. Po pierwsze: jeźdźcy zdobyli więcej umiejętności, nabrali rutyny. Po drugie: konie. Spośród stawki z 1961 r. po-

Sekcja jeździecka CWKS-u nosi się z zamiarem wprowadzenia majowych zawodów do kalendarza Polskiego Związku Jeździeckiego i rozgrywania na nich konkursu zespołowego. Oznacza to, że zawody będą dostępne dla wszystkich sekcji i klubów jeździeckich w Polsce.

W. P.

Ciekawe spotkanie

W dniu 27 maja br. o godz. 20 w sali klubowej MDK odbędzie się spotkanie z HENRYKIEM ZDANOWSKIM, kierownikiem działu zagranicznego redakcji „POLITYKA”.

Redaktor Zdanowski znany jest również z prowadzenia dzienników w TV. Miejski Dom Kultury zaprasza wszystkich sympatyków tygodnika „POLITYKA” na spotkanie z jego przedstawicielem.

CWKS zainkasował na własnym boisku 8 bramek. Spotkanie można określić krótko: strzelanie do jednej bramki. Przewodnik tabeli Górnik Thorez nie dał

Z ostatniej chwili

Kibice piłkarscy w Legnicy odetchnęli z ulgą. Dziewiarz po zwycięstwie w Nowej Rudzie nad Piastem 2:0 zapewnił sobie praktycznie miejsce wśród najlepszych drużyn naszego okręgu.

Zdobył 23 punkty i ma szanse zdobyć jeszcze przynajmniej jeden. Być może w niedzielę pokusi się nawet o pokonanie „Polonii” Jelenia Góra, którą przyjmie na własnym boisku.

W Nowej Rudzie wszyscy piłkarze „niebieskich” zagraли bardzo ambitnie, posiadając zdecydowaną przewagę w polu. Przewagę tę uwiecznili dwoma bramkami Kozimor i Skaluba.

CWKS zainkasował na własnym boisku 8 bramek. Spotkanie można określić krótko: strzelanie do jednej bramki. Przewodnik tabeli Górnik Thorez nie dał



UWAGI, UWAGI, UWAGI!

REKORDY NA „HOP”

Po obejrzeniu ciekawych zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo ligi wojewódzkiej szkół średnich nie możemy powstrzymać się od kilku uwag. Dotyczą one wprawdzie drobniaków, ale...

Na zawodach osiągnięto wiele dobrych wyników. Zarówno lekkoatleci naszego MKS „Ikar”, jak i dzierżoniowskiego „Puchatka” uzyskali wiele wartościowych rezultatów. Na przykład legniczanie H. Matyła uzyskał na 100 m. czas 11,1 sek. Jest to najlepszy rezultat w kategorii młodzików i juniorów na Dolnym Śląsku. Nie wiemy jednak, czy wynik ten uznany zostanie jako rekord okręgu, bowiem sprinterzy startowali na komendę „hop” wykrzykiwaną przez starterów.

A są przecież pistolety startowe w MKKFiT. Należało je tylko pobrać. Już sam huk wystrzału stwarza atmosferę prawdziwych zawodów, a co najważniejsze przyczynia się do dokładniejszego mierzenia czasu biegaczy.

Również warto aby na mecie, w przyszłości przeciągano jakąś taśmę — chociażby papierową. Można chyba takie taśmy otrzymać w dyrekcji naszego Węzła PKP. Zawsze to przyjemniej wbiec na metę przerywając taśmę niż przekraczając tylko białą linię na bieżni.

Trzecia uwaga dotyczy spikera zawodów. Często nie można zrozumieć zapowiedzi. Jest w tym wina albo źle działającej aparatury, albo samego spikera. W każdym razie trzeba i w tej dziedzinie poczynić jakieś ulepszenia.

LZS Sokołowice -pierwszy w kraju

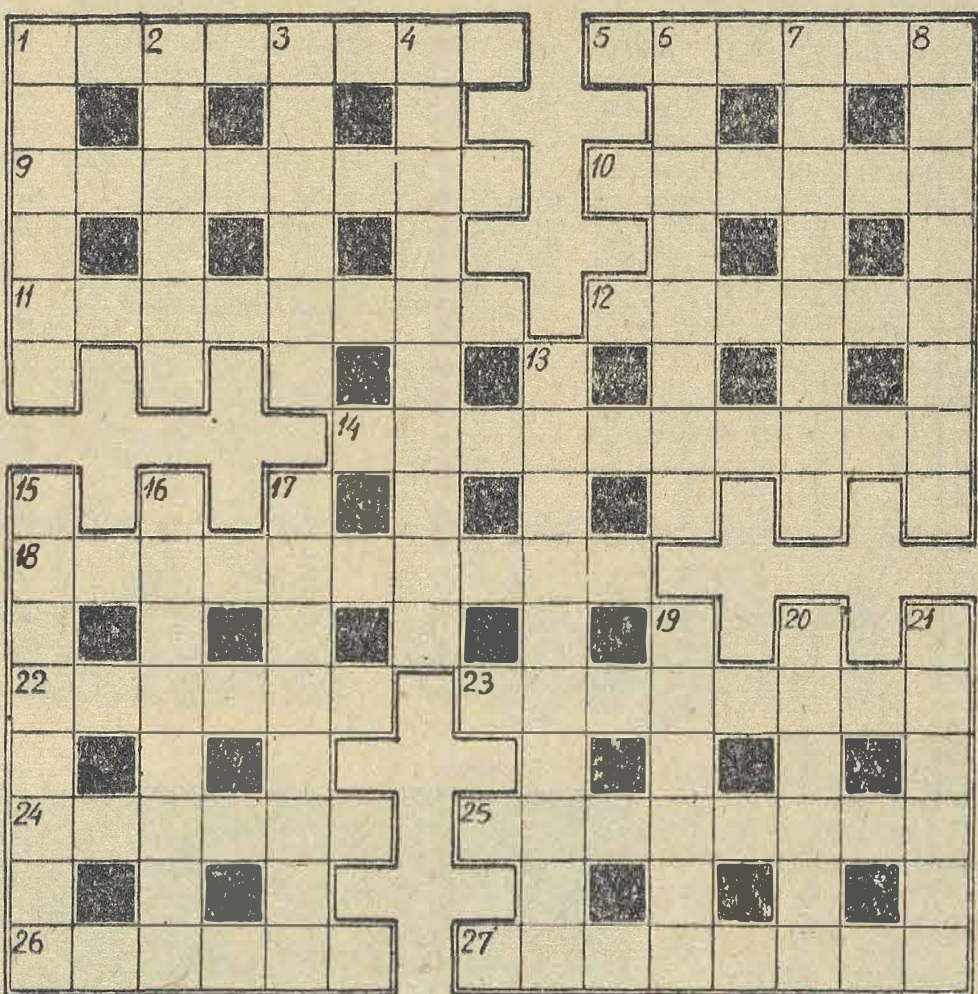
Dużym sukcesem szczyci się Ludowy Zespół Sportowy w Sokołowcu (pow. złotoryjski), który zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie pod nazwą — „Boisko w każdej wsi” czasopiśmie „Gromada Rolnik Polski”. W nagrodę LZS otrzymał 35 tysięcy zł, kilkanaście tysięcy obiecuje też Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki we Wrocławiu. Będzie więc okazja do kupienia różnego sprzętu.

Członkowie LZS w Sokołowcu wykonali całkowicie w czynie społecznym piękny stadion. Akcją kierował kierownik szkoły Franciszek Hawrysz oraz nauczyciel Tadeusz Pietroszek.

Konkurs „Boisko w każdej wsi” trwa nadal. LZS w Sokołowcu wzywa wszystkie Ludowe Zespoły Sportowe, by poszły jego śladem.

(temil)

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) część sklepienia czaszki, 5) spadziasta część góry, 9) kłótnia, zakłócenie spokoju, 10) krętarz, oszust, 11) bakterie żyjące bez wolnego tlenu, 12) rodzaj kamizelki góralskiej, 14) pisarz i tłumacz, jeden z pierwszych historyków literatury, założyciel „Ossolineum”, 18) główna część brzośnicy, 22) przewlekłe przemęczenie, 23) martwica skóry wywołana niedokrwieniem, 24) przyjaciel Atosa i Portosa, 25) gatunek dużych soczystych gruszek, 26) postępujący umiędłowienie, celowo, 27) roślina owadożerna z rodziny pływaczowatych.

W. CZESZEJKO

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 18 (318)

Poziomo: 1) agronom, 6) era, 7) Dan, 8) czumak, 13) naga, 14) Ikar, 16) kawa, 17) ona, 19) Aiał, 20) manatki, 21) ta, 22) Zamach.

Pionowo: 1) akwarium, 2) reda, 3) ora, 4) Nana, 5) Mickiewicz, 9) unikat, 10) makata, 11) agawa, 12) koraluch, 15) Ina, 17) on, 18) at.

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 21 (321)

